

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

Wielkopolski wynosi w ekspedycji 3,90 zł — w agencjach miejscowych 4,40 zł — z odnośnikiem 2,45 zł — na pocztach już z odnośnikiem 7,75 zł, miesięcznie 2,26 zł — w agencjach samiejazdowych 2,60 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesłano w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań. Drukarnia i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjne w Inowrocławiu.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.



CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrowe jednolite 12 groszy, w druku reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w druku 50 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr. 304547. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy w Inowrocławiu, Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 891. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności. Za redakcją odpowiada Antoni Futak, Jacewo — za ogłoszenia administracja.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

Wielkopolska a bunt Piłsudskiego.

W jednej jedynej dzielnicy powstał samorzutnie na wieść o buncie Piłsudskiego zwarty, mocny front społeczeństwa narodowego — w b. zbiorze pruskim. Nie mogło to się stać ani w Łwowie, gdzie na ulicach halali bojownicy Strzelca, ani w Krakowie, któremu ton nadawały socjaliści, ani też we Wilnie, gdyż garnizon wileński oddawna znany był z rewoltowania i ostatnio też najhańsliwiej proklamował swe przystąpienie do buntownika Piłsudskiego. Stało się oczywiście w Poznaniu, w najbardziej polskim mieście, we Wielkopolsce, w najlepiej zahartowanej w walce z wrogami Polski dzielnicy.

Wielkopolska stała uważaną być za ostoję i oparcie dla idei narodowej; w tej chwili dzielnica nasza wzięła na siebie jeszcze drugie zadanie: podtrzymuje ideę praworządności — u siebie i promieniuje ją na całą Rzeczpospolitą. Wielkopolska bastionem ideałów narodowych i państwowych.

Twierdziliśmy wczoraj na tem miejscu, że front centro-prawy ostatnio się zachwiał. Nie cofamy tego; opinia narodowa jest zdecydowanie — wszędzie, tylko nie w Wielkopolsce. Wielkopolska może także jako ciężki cios odczuła rezygnację rządu i zdanie kraju na łaskę buntowników, ale Wielkopolska wnet się spostrzegła, że opanowanie władz centralnych przemocą, nie oznacza jeszcze poddania się całej Polsce rebeliantom. Wielkopolska, co więcej, dobrze rozumie, że usadowienie się Piłsudskiego w Warszawie nie oznacza wcale, iż odgad już będzie spokój w państwie i życie toczyć się będzie torem normalnym i legalnym. I Wielkopolska zrozumiała, że, wie że czekają państwo nasze jeszcze ciężkie przejęcia, wie że grozi nam z bolszewizowaniem społeczeństwa i anarchją ogólną, bo Piłsudski zrobił tego początek, wie że dopoty niebezpieczeństwo anarchji isnieć będzie dopóki buntownicy nie zostaną usunięci z rządu i ukarani.

Takich oto potworności zarodek miłości w sobie bunt Piłsudskiego i jego krwawy zamach stanu. Każdy rozumny człowiek wie, że skutki jego odbiją się fatalnie w dziedzinie gospodarczej i politycznej państwa. Mając świadomość następstw złowrogich zdradzieckiego rokoszu Piłsudskiego tem więcej my, tutaj w Wielkopolsce, starając się musimy o utrzymanie dotychczasowego jednolitego frontu lań i praworządności.

Będą oczywiście próby rozbitcia tego frontu. Piłsudski z wojskiem na Wielkopolskę nie pójdzie, ale rozporządza on sprawnym aparatem agitacyjnym, za pomocą którego starając się będzie o podmycie podstaw frontu wielkopolskiego, starając się będzie nas zwać i pokłócić między sobą.

Już dziś ze wszystkich stron sygnalizują, że w Wielkopolsce uwijają się agitatorzy Strzelca i komunizmu. Agitatorzy wymyślają najsprytniejsze sposoby, jak dotrzeć do mas ludowych Wielkopolski, by je przekonać do anarchizacyjnej roboty Piłsudskiego.

Musimy się z tem liczyć, że ze wszelkich stron takie podkopy będą robione. Musimy przeto twardo stać na stanowisku, organizować się i nie pozwalać się obalać. Wiedząmy bowiem, że nasze twarde trzymanie się lań i prawa będzie ratunkiem dla nas samych i ratunkiem dla całej Polski. Już dziś z pianą wściekłości na ustach piszą o nas pilsudczycy w Warszawie; wymyślają nam, że nie kłaniamy się czolobitnie rewolucyjnym buntownikom. Im więcej nas będą szkalować, tem silniej trwać będziemy na stanowisku praworządności.

Musimy się jednakże poważnie z tem liczyć, że przy obecnych stosunkach obrona Wielkopolski przed anarchją stanie się na stałe niemożliwą. Napływ agitatorów do naszej dzielnicy już jest tak silny, że zarządzenie naszego społeczeństwa nastąpić może w krótkim czasie. Temu trzeba zapobiec.

Jak zapobiec? — Sposoby są, a ponieważ niebezpieczeństwo jest wielkie, więc i sposoby odgraniczania zła muszą być radykalne i mocne.

Otóż coraz silniej rozbrzmiewa głos za nadaniem samorządu Ziemiom Zachodniej Polskiej. Wolanie o autonomię to nie głos mas zaślępionych dzielnicowości — to głos czolowych ludzi społeczeństwa wielkopolskiego, głos uczciwy, głos rozsądku.

Nie chodzi tu o nowy podział codopiero scementowanej Polski Odrodzonej — jak to fałszywie ruch ten określają pilsudczycy. Jeżeli dziś dzielnica wielkopolska wola o autonomię, to ma ku temu słuszne i sprawiedliwe powody i widzi w tem uczciwy cel.

Kto zna choć w części zakulisowe sprawy rebelji Piłsudskiego, kto wie jak halują dziś pilsudczycy w urzędach centralnych, kto rozumie co znaczy czynny udział ulicy warszawskiej w walce przeciw legalnemu rządowi, kto zna poza tem inne jeszcze drobne napozór ale charakterystyczne szczegóły z przebiegu całej rewolwy i z czasów po-zamachowych — ten uczciwie myśleć musi dojść

Możliwość odroczenia Zgromadzenia Narodowego.

P. P. S., planuje proklamowanie strajku powszechnego. — Strzelec zbiera się w Warszawie,

W ostatnich dniach pisma lewicowe o-publikowały szereg rezolucji uchwalonych na zebraniach publicznych, w których umiarkowana opinia dopatrywała się groźby teroru wobec Zgromadzenia Narodowego. Z tego powodu prezes klubu Z.N. Głabiński udał się 27 bm. do p. marszałka Sejmu Rataja i zapytał go, czy wobec tego może zagwarantować wolność obrad Zgromadzenia Narodowego, a jeśli tej gwarancji nie ma, czy gotów jest odroczyć termin Zgromadzenia Narodowego i oznaczyć inne bardziej odpowiednie miejsce.

P. Marszałek odpowiedział, że uczynił wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo Zgromadzenia Narodowego i gdyby wytworzyła się sytuacja, która by nie dawała rękomi wolności obrad zdecydowany jest Zgromadzenie Narodowe odroczyć i zwołać go do innego miasta.

Następnie p. prezes Głabiński wskazał, iż dzienniki francuskie, w szczególności paryskie wydanie „Times”, zamieściły wiadomość, że przedstawicielstwo nasze w Lidze Narodów zawiadomiło delegację państw lityńskich, że Prezydent Wojciechowski złożył

do przekonania, że tam w Warszawie i w tych powiatach oraz miastach gdzie już rzadzi bolszewickie rady, że tam długo jeszcze praworządne stosunki nie nastaną. Chmur rewolucyjnych, które nagromadził Piłsudski, nie zdoła nikt tak łatwo rozpedzić, ani sam „wielki” Piłsudski nie będzie tego umiał zrobić.

Czyż zatem Wielkopolska ma także stać się terenem okopowanym przez pilsudczyków? Czy wolno nam czekać aż sami wjeździemy w paszczę potwora, któremu na imię anarchja i rewolucja?

Nie! Nie wolno nam się oddać na pastwę anarchji, zaczętej przez Piłsudskiego w Warszawie. Musimy się odgrodzić od tych terenów, gdzie rządzą buntownicy i rewolucjonści.

dobrowolnie godność Prezydenta w ręce Marszałka Piłsudskiego, jako najbardziej godnego i odpowiedniego kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezes Głabiński wyraził opinię, że te wiadomości, udzielone jakoby urzędowo, jako fałszywe należy sprostować.

Jest rzeczą zmienną wiadomość podana przez „Kurier Warszawski”, który donosi: „Dowiadujemy się, że wobec zarysowania się w P. P. S. planu urzędzenia w dniu Zgromadzenia Narodowego jenerałnego strajku jako manifestacji dla poparcia Piłsudskiego, rząd zwrócił uwagę przywódcą PPS., że w razie gdyby taki plan miał być wykonany, rząd zwróci się do marszałka Sejmu Rataja, z wnioskiem o odroczenie Zgromadzenia Narodowego i zwołanie go w innym mieście”.

Inną charakterystyczną wiadomość przynosi „Rzeczpospolita”: „Donoszą nam z Częstochwy, że tamtejszy „Strzelec” za biletami bezpłatnymi, wydawanymi przez miejscowe P. K. U. wyjeżdża do Warszawy”.

Kto jest kandydatem prawicy?

Warszawa, 28. 5. Związek Ludowo-Narodowy postanowił wezwać posłów i senatorów do udziału w Zgromadzeniu Narodowym i wziąć w niem czynny udział.

Wyklucza to możliwość oddania białych kartek. Poza tem stronnictwo to pozwoliło już decyzyje co do wysunięcia własnego kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej. Nazwisko jest trzymane w ścisłej tajemnicy.

Bydgoszcz. (AW). Donoszą tu z Poznania, że odbywały się przy udziale przedstawicieli 5-ciu stronnictw centroprawy ożywione narady w celu ustalenia stanowiska tych partji w głosowaniu na Zgroma-

czeniu Narodowym. Krąży uporczywe pogłoski, znajdujące naogół wiarę, iż na konferencji odbytej z przedstawicielami Ch. N. i NPR. wysunięto kandyda na prezidenta Rzeczypospolitej. Twierdzą iż kandydatem tym jest Maurycy Zamoycki b. ambasador polski w Paryżu i b. minister spraw zagranicznych. Kandydatem branyam poważnie w rachubę był wojewoda poznański Bniński, który jednak zrezygnował z czynionych przez siebie części bloku propozycji. Krąży także wersja, iż stronnictwa Centroprawy mogłyby się zgodzić na gen. Sosnkowskiego, jako kandydata kompromisowego.

Przeciw zwyżce cen.

Odezwa p. wojewody poznańskiego.

Wojewoda poznański p. Bniński wydał następującą odezwę:

Dzisiejsza sytuacja wewnętrzna łącznie ze spadkiem złotego wkładają na społeczeństwo odpowiedzialny obowiązek wyższej współpracy z władzami administracyjnymi w zwalczaniu wszelkich zakusów czy to zakłócenia porządku publicznego — czy też wyzyskania ciężkiego położenia kraju do spekulacji i nieusprawiedliwionego podbijania cen.

Zwracam się przeto z gorącym apelem do znanych w wysocy obywatelskiego stanowiska kół producentów i kupiectwa, by przeciwdziałać ewentualnym usiłowaniom spo-

radycznych spekulantów, zapobiegły skutecznie zwyżce cen, nie mającej na rynku wewnętrznym żadnego uzasadnienia i zadokumentowały tem, że społeczeństwo tutaj, które dowiodło tak głębokiego zrozumienia obowiązków praworządności i tak rzetelnego do niej przywiązania, potrafi także samo stać czujnie na straży równowagi gospodarczej w harmonijnej pełni wewnętrznej zwartości.

Podległe mi władze administracyjne o-trzymują równocześnie zarządzenia, wdrażające w tym kierunku zorganizowanie akcji.

(—) Wojewoda Bniński.

Jesteśmy Polakami, dziećmi jednej Matki Ojczyzny i grzechem wobec Niej byłoby wolanie o autonomię w egoistycznych celach. Ale właśnie dlatego, że Wielkopolska to prawe i dobre dziecko Ojczyzny, trzeba aby ta najuczciwsza, najbardziej polska dzielnica nie straciła żadnej swej zalety, aby nie zaraziła się parszywymi ideami rewolucji, aby pozostała taka jaką jest — praworządna.

B. zabór pruski musi być komórką praworządności. Nie na to, aby obojętnie patrzył na nieład i anarchję innych dzielnic, ale po to, aby z tej komórki zdrowej szło na cały kraj ożywcze lekarstwo. Przez prowadzenie dzielnicę zachodnią chcemy uratować całą Polskę. Bynajmniej nie myślimy wysuwając hasło autonomji administracyjnej o zrywaniu węzłów państwowych. Chcemy tylko, aby b. zabór pruski stał się jako bastjon praworządności. Z tego zaś bastjonu musi iść walka z anarchją w całym państwie.

sc.

Wezwanie do składek

na potrzeby Organizacji Obrony Państwa.

Ody społeczeństwo nasze uznało gwałtowną konieczność zorganizowania się natchmiasł w obliczu niebezpieczeństwa komunizmu i bolszewizmu, które się już przyczołgowały zbierać owoce nieszczęsnego rokoszu z 12 maja 1926 r. — Znajdzie ono też potrzebne na to moralne i materialne środki.

Naszej organizacji potrzeba z jednej strony ludzi czynu i odwagi, z drugiej zaś ofiarności całego społeczeństwa, które nam musi dać potrzebne środki na zwalczanie zbrodniczych elementów, operujących płatnymi agitatorami, kłamliwymi wieści, rozkładawą, bolszewicką prasą i odezwaniami zdradzieckimi. Potrzeba nam środków na uświadomienie całego Narodu Polskiego, że nadchodzi moment rozstrzygający, który wymaga pełnego pogotowia, czujności i sprawności organizacji, dla odpar. niebezpieczeństwa mogących zagrozić bytowi Państwa.

OBYWATELE!

Komu droga jest wolna i niepodległa Ojczyzna i wiara ojców naszych, kto nie chce iść w niewolę komunizmu i bolszewizmu, kto żąda wolności obywatelskiej i prawa chleba w Polsce dla wszystkich, niech spieszy z wydatną pomocą i naszym zamiarom dopomagą.

Miejsce płat: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Bank Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu,

Bank Miasta Poznania w Poznaniu, Biuro Organizacji Obrony Państwa w Poznaniu, Św. Marcina 65.

Na prowincji wpłacać można składki do powiatowych Organizacji Obrony Państwa (W Inowrocławiu u p. Antoniewicza — Aptka Pod Orlem).

Komitet Wojewódzki Organizacji Obrony Państwa.

1.612.700 bezrobotnych pobiera wsparcie w W. Brytanji.

Generalny strajk pogorszył znacznie sytuację.

Angielskie ministerstwo pracy komunikuje, iż liczba bezrobotnych w Wielkiej Brytanji, pobierających wsparcie, wynosiła w dniu 17 maja — 1 612 700 osób, czyli 36 801 osób więcej niż przed tygodniem, a 427 600 więcej niż przed rokiem. Poza tem zgłosiło podanie o wsparcie 358 000 bezrobotnych, pozawianych pracy z powodu strajku w ko-palnicach. Do tego dochodzi około 50 000 osób, które w innych gałęziach przemysłu strajkowały, i dotąd nie mogły powrócić do pracy.

Po zamachu.

(Fakty i uwagi).

Rabunki i kradzieże w czasie walk.

Po wycofaniu się z Warszawy wojsk rządowych, mety społeczne w Czerniakowie, Śleńcach i Mokotowie, uzbudziły się w karabiny, granaty, nawet karabiny maszynowe, rozdawane przez Pilsudczyków.

Do mieszkania Franciszka Chans Charlingiera (Chocimska 3) wkradłszy uzbrojony w karabin mężczyzna w ubraniu cywilnym, przeprowadzwszy rewizję w mieszkaniu, zrabował biżuterię i gotówkę na łączną sumę 3000 złotych, poczem zbiegł.

Policja 16 komisariatu zatrzymała kilku gwałtów w Mokotowie kryminalistów, którzy mieli karabiny i granaty ręczne.

Nazwisko hańba okryte.

Pierwszym oficerem buntowników, który wszedł do Belwedera, był por. Kazimierz Różański. Był on legjonista, a obecnie służy w Równem w 45 p. p.

Jak w Bolszewiji.

Min. Makowski wydał polecenie wypuszczenia z więzienia posłów komunistycznych Paszcuka i Prystupy. Natomiast werni przysiędli i rządowi oficerowie zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Pilsudski jako finansista.

Do prezesa Banku Polskiego p. Karpińskiego, zgłosił się w mundurze wojskowym komisarz, mający z ramienia Pilsudczyków pełnić kontrolę nad działalnością Banku i zażądał natychmiastowego zwolnienia rady nadzorczej, celem wystudowania enuncjacji. Gdy rada zebrała się, pan komisarz w mundurze oświadczył:

— Od tej chwili zabraniam dalszego spadku „złotego“.

— Jak to pan Komisarz rozumie? — zapytał jeden z obecnych.

— „Zabraniam dalszego spadku złotego i rozkaz musi być bezwzględnie wprowadzony w życie!“

Po chwili kłopotliwego milczenia prezes Karpiński oświadczył, iż wobec wyczerpania porządku dziennego, zamyka posiedzenie.

Przekleństwo matki.

W poniedziałek dnia 7. bm. odbył się pogrzeb ofiar krwawych walk. W masowym grobie złożono 300 poległych żołnierzy i ludności cywilnej. Tyle jęków i szlochów jakże łędnie, jakże żon i dzieci, niesłyszało jeszcze żadne pobojowisko świata.

Wbrew oczekiwaniom Pilsudski nie wziął udziału w pogrzebie. Osobą jego reprezentował gen. Tokarzewski w otoczeniu licznych generałów i pułkowników, oraz odziałów wojska.

Gdy generałowie zbliżyli się do grobu, podeszła do nich jakaś kobieta, i, wskazując na rozstwartą ziemię, zawołała:

— Pilsudski! Bodaś tak własne dzieci grzebał!

Maciej Wierzbicki.

Tajemnica wuja Andrzeja.

(Nowelka).

1) — Cicho bądź! Cicho!.. Na miłość boską, Staśku zaprzestał! Już znów wywalizował coś nowego, byle tylko hałasować! Utrapienie!.. Czyż nie wiesz, że wuj spł? — Wolała zapewne pani Anna stumionym głosem do wyrośniętego z odstającymi uszami, który zbrojowy z tekury trąbki, sklejonej prymitywnie mąką i wodą, zdradzał wolną, a nieprzymuszoną wolę wypróbowania szlachetnego instrumentu.

Uważając zganienia matki za pogwałcenie swych młodzieńczych praw, Staś skrzywił się szpetnie i zdąsany odrzucił:

— Już też mamie co chwila coś zawadzisz! Wieszcie z tym wujem!

— Ruszaj sobie na podwórze, jeśli nie możesz zachowywać się cicho. A wuj nie budzi! Ani mi się waży!

Jako wyraz protestu ożwał się tubalny ryk papierowej trąbki skrzypiącym „u-hu!“ i Staś przysnął z pokoju, jak z procy ku straszemu oburzeniu matki, która zatrzepotała rytmem, jak spłoszona kura skrzydłami i poczęła wymyślać nieobecnemu od ościadych, przetrwała jej osmnastoletnia córka:

— Bo prawda, że mam ciągle wujem młota, jak noworodkiem, chodzi koło niego, jak koło jaja, by się nie stukło. Wuj tu wszystkim, my niczem, dla niego najlepsze łaki, dla nas ochłapy. Z powodu wuja ciągle burze, kłótnie...

— Ołupia jesteś! — kłębła pani matka, nie wdając się w replikę i oddechawszy głęboko, jakby po torturach, zwróciła się do przyjaciółki, która oczkwała herbaty, zły obudzenia się owego wuja, będącego istotnie często kością niezgody w skromnym

Napad, którego nie było.

W prasie warszawskiej pojawił się list otwarty wraz z podpisaniami kilku znanych obywateli Warszawy, którzy w nocy z dnia 11 na 12 znajdowali się przypadkowo w Sulejówku.

Otóż stwierdzają oni, że żadnego napadu na willę Pilsudskiego nie było.

„Tajemnicze“ wojskowe.

W dniu 21. bm. Komisarz Rządu w Warszawie nałożył areszt na „Warszawiankę“ i „Rzeczypospolitą“ za zamieszczenie treści raportu wojskowego gen. Sikorskiego do władz rządowych. Wydział prasowy Komisarjatu Rządu potraktował sprawę tę jako rozgłaszanie tajemnic wojskowych.

Porwanie generała Malczewskiego.

Do meksykańskich laurów, po które Polska sięgnęła w ostatnich czasach, przybywa nowy listek „sławy“.

W niedziele, dnia 16. bm. został zwolniony i przywieziony z Wilanowa do Warszawy razem z innymi ministrami b. minister spraw wojskowych gen. Malczewski. Zastawszy drzwi od swego mieszkania opatrzone urzędowymi pieczęciami, gen. Malczewski poprosił o gościnę swych przyjaciół.

Gen. Malczewski nie długo cieszył się wolnością.

Prezydent ministrów, p. Bartel z którym gen. M. łączyły dawne zażyłe stosunki, zwrócił uwagę gen. Malczewskiego, że nie wypada jemu, generałowi, korzystać ze swobody, podczas gdy jego towarzysze broni jeszcze są internowani w Wilanowie.

Gen. Malczewski, będący uosobieniem honoru i lojalności kaletzkiej, przyznał rację p. Premierowi i wyraził zgodę natychmiastowego powrotu do Wilanowa.

W jakiś czas po tej rozmowie zajechała przed dom wojskowa limuzyna, z której wysiadło dwóch wojskowych wyższej szarży, trzeci pozostał w samochodzie.

Dwaj wspomniani oficerowie zamedowali się u generała Malczewskiego, który niebawem w ich towarzystwie opuścił gościnne progi przyjaciół siadł z oficerami do samochodu i odjechał. Od tej chwili wszelki ślad b. ministra wojny gen. Malczewskiego zaginął.

W prasie brukowej ukazały się wersje, że gen. Malczewski zachorował na silny rozstrój nerwowy i został umieszczony w szpitalu w Tworzech.

Najbliższa rodzina generała, wycytawszy powyższą wiadomość, postanowiła zapowiedzieć się nim, lecz jakież było zdziwienie, gdy w szpitalu w Tworzech oświadczone im, że gen. M. nikt nie widział.

Zwrócono się do p. Marszałka Ratajca z prośbą o pomoc. Pan Marszałek przekazał sprawę do załatwienia p. Premierowi Bartłowi.

Pan Premer okazał wielkie zainteresowanie się; obiecał natychmiast sprawę wyjaśnić i uzyskać od p. Pilsudskiego zwolnienie i gen. M., którego nazwał kryształowym człowiekiem. Niestety interwencja u p. Pilsudskiego spełza na niczem.

mieszkańskim domu państwa Wentowiczów.

— Moja droga pani! — poczęła minorowym tonem pani Anna, obfite swe kształty rozpościć w trzcinowym fotelu, który zaskrzyjał boleśnie pod ciężarem. — Niech pani sama osądzi, co to za głupie dzie ciaki. Gdyby im nie trzymała na wodzy, obrzydliliby żywot menu bratu tak, że wprowadziliby się, uciekli od nas... Starszy człowiek, (dwanaście lat starszy odemnie) nie bardzo zdrow... Bóg wie, jak długo pożyje... Trzeba mieć wzgląd na jego zdrowie, nawet wypada nam patrzeć przez palce na pewne drobne starokawalerskie nawyki nieniania Stetryczał trochę, ale... — Bogaty... — Dzień, w którym pan Andrzej Zawierski sprowadził się z prowincji do domu Wentowiczów i zajął najlepszy pokój mieszkania niższego urzędnika bankowego, był niebawem świętem rodzinnym. Zdało się, że archanioł zstąpił z niebios z gwiazdką szczęścia i zagodził w ich niegodnych ścianach, chociaż zaiste pan Andrzej, brzydki, nudny, zgrzyliwy, zdiwaczały, stary kawaler nie miał z aniołami zgola nie wspólnego.

Odrzucał stół się osiłą rodziny, pan domu spadek o kilka szczebli niżej, utracił coś ze swego ojcowskiej powagi. We wszystkich sprawach odnoszono się głównie do wuja Andrzeja, jako najwyższej instancji i trybunału apelacyjnego, gotowano potrawy, które wuj najwięcej lubił. W jego obecności panował ton uroczysty, atmosfera naszykła poważaniem.

Mąż pani Anny nieraz mruzczał, utyskiwał na ten stan rzeczy, lecz jedynie pokłonił. Gdy wuj używał się w progu, młóki i przebieżał słodkawą minę, pomagając żonie w strofowaniu Staśki i poskramianiu Anieli, kandydatki na telefonistkę, która nieraz ośmielała się stawać w opozycji do wuja,

Należy zauważyć, że rozgłaszanie deklaracji tych generałów, którzy paparli akcją Pilsudskiego, konflikt nie wywołano.

Rząd Bartla ma obawę, że w Polsce, poza Wielkopolską i Pomorzem, nastąpi wielki głód i apeluje do Wielkopolski, aby spieszyła z pomocą. Apel skierowany pod tym adresem. Niechaj ci, którzy potrafią robić rewolucję, rozważą krew i siad zniechęcenie, pokazą co potrafią i karmią głodnych. Niszczyc potrafi nawet najwzrosty dureń, ale aby coś zbudować, to trzeba rozumu i uczciwej pracy.

Pan Premer interwenjował w ciągu czterech dni kilka razy i zawsze z tym samym rezultatem. Nawet miejsca, gdzie jest więziony gen. Malczewski nie udało się stwierdzić. Wreszcie, pomimo zaambaroowania, że dał się użyć jako narzędzie i ułatwił, działające w dobrej wierze, uwięzienie gen. Malczewskiego, p. Premer Bartel oświadczył, że cała sprawa jest poza sferą jego wpływów, gdyż b. Pilsudski oświadczył, że przetrzyma gen. Malczewskiego kilka dni, bo go na ten czas „potrzebują“.

Zostawiamy ocenę tego co zaszło naszym Czytelnikom. Używając za pretekst honor żołnierza, nie wahając się włączyć w intrygę pierwszego urzędnika państwa, Prezydenta Ministrów, w biały dzień podstępem uwięziono i uwięziono b. ministra wojny, generała armii polskiej. Już od dziesięciu dni uwięziony generał nie dał znaku życia, a najwyżsi dostojnicy Państwa nie mogą się nawet dowiedzieć gdzie się znajduje.

Na scharakteryzowanie tego gwałtu brak nam słów. Analogię znajdujemy chyba tylko w najgorszych czasach rosyjskiej niewoli, gdy porwany ofiarą z domów i wleczono na Sybir, albo w systemie czerezwyczątki. Ale i tam już podobno przyjęto bardziej ludzkie metody.

Quousque tandem Catilina abutere patientia nostra?

Rewelacje te czerpiemy z nr. 144 „Rzeczypospolitej“. Dziennik ten dodaje do powyższego następującą charakterystyczną uwagę:

„Po wydaniu „Dodatku Nocnego“, zawierającego powyższy artykuł, „Rzeczypospolita“ uzyskała nowe rewelacje szczegóły w tej smutnej sprawie i wydała o godzinie 9-tej wiecz. dodatek nadzwyczajny.

Dodatek ten został przez władze skonfiskowany. Jednocześnie ze strony urzędowej wiadomiono, że w razie powtórzenia w wydaniu porównane rewelacji z dodatku nadzwyczajnego, wydanie zostanie skonfiskowane.

Dlatego zmuszeni jesteśmy narazić sprawę „przemilczeć“.

wyrażać odmienne zdania, a nawet zdradzać lubność do sporów. Starszy jej brat Wacek, przebywający wiele po za domem, kał wuj. Nie wchodził do jego pokoju, wiedząc, że wuj nie lubi, by po nim „bobrowano“, całował go w ramię, kwestii spornych nie wszczywał i wszystko, co pan Andrzej robił lub mówił, aprobował milczeniem.

Przyjaciółka pani Anny wiedziała to prawie wszystko, ale skorzystała ze sposobności, aby wniknąć w głąb stosunku pana Andrzeja do rodziny Wentowiczów i dowiedzieć się o „złotym wuju“ czegoś bliższego. — Zapewne brat płaci pani dobrze za mieszkanie i utrzymanie?... — spytała.

— E... — bąknęła pani domu i trochę kwaśna ciągnęła cicho, jakby z obawy, by brat nie usłyszał. — Nie można się skarżyć, ale... wymaga albo raczej oczekuje za to nie mało. Jeśli pieczęć się przypali lub Staś za wiele dokazuje...

— Ale pretekści dla pani, panny Anieli i pana Waclawa nagradzają wszystko?... — O, z pewnością! — zaśmiała się ciępo ko Aniela. — Groszka nikt z nas nie widział od wujki przez te cztery lata, co tu jest. Prezenty? Nie podobnego! Wiele, że płaci te sto dwadzieścia kilka złotych za wszystko!...

— Proszę cię, Anieliu, nie wygaduj tak, nie zapomnij, że wuj żył się z nami, służy nam radę... Pani Kudelska gotowa pomyśleć, że wuj sknera. — A cóż, jeżeli nie ostatni sknera? Brudny skapieć, brudny! Wziął pieniądze... — Fe, Anieliu! Nie zapomnij się! Mówisz nieprawdę, krzywdzisz rodzinnego wuja.

— Ach, dla mamy to wuj świętością! Mając takie jak on pieniądze... — Toż powinnas zrozumieć, że my po nim wszystko weźmiemy! — rzekła pani Anna.

W oczach całego świata.

Zgromadzenie Narodowe odbywać się będzie niemal w oczach całego świata. Na galerii prasowej, przez przedstawicieli prasy polskiej, zjawia się, jak oblicza Książ sprawozdawców, około 70 korespondentów prasy całego świata.

Ameryka reprezentowana będzie przez 7 korespondentów, wśród których znajdują się tak wybitne nazwiska, jak p. Lincoln Eyn przedstawiciel New York Times i Lochneg przedstawiciel Associated Press.

Przybędzie również 7 korespondentów pism angielskich, m. in. p. Charles Lube redaktor The Times, p. Daray R. Olline redaktor Morning Post, p. Daniels, redaktor londyńskiego Times.

Poza tem przybędzie 3 korespondentów z Austrii, dwu redaktorów fińskich, 3 redaktorów czeskosłowackich, 10 redaktorów pism francuskich, m. in. p. Albert Londre redaktor Le Petit Parisien, p. Georges de Villemus, przedstawiciel Echo de Paris, p. Sauerwein, redaktor Matin i p. Roger Kaep pelin, przedstawiciel Aj. Havasa.

Prasa niemiecka reprezentowana będzie przez 8 przedstawicieli.

Ponad to przybędą korespondenci z Jugosławiji, Rosji, Szwajcarii i Węgier, 8 przedstawicieli pism włoskich i przedstawiciele zagranicznej prasy żydowskiej.

Sąd kobiet polskich.

W imieniu wszystkich Polek Ziemi Zachodnich, które bądź są zrzeszone w N. O. K., bądź też stoją na tym samym gruncie ideowym, zakładamy uroczysty protest przeciw przyoblekaniu zbrodnicy zamachowi jakiego ofiarą padło nasze państwo w dniach 12—16 maja br. w pozory moralnie do stojonego czynu. Ze takim nie jest, świadczą najlepiej akty niegodnej zemsty, wywierana na oficerach, szeregowcach i młodzieży akademickiej, którzy strzegąc honoru Ojczyzny stanęli wiernie przy Prezydencie i Rządzie. Sumienie narodu nie da się zgwałcić zbrojnym najazdem nigdy, ono wolać nie przesłanie: hańba buntownikom i bratobójcom, którzy bezprawnie, morderczo i ślecie krzykają przewrotnością nazywają służbę Polski.

Bohaterskiej Podchorążówce, z Pułku, wnikam Paszkiewiczem za czesła, i naszym buntem poznańskim wyrażamy wdzięczność i czesła.

Nie zapomni im tego naród, że wytrwał w przysiędze żołnierskiej!

Poznań, dnia 26 maja 1926 r.

Narodowa Organizacja Kobiet.

Pilsudski agituje za sobą.

Warszawa, 29. 5. (AW). Zaproszeni zostali na dziś do Prezydium Rady Ministrów przedstawiciele stronnictw polskich na konferencję, na której Pilsudski przedstawił deklarację programową jako kandydat na Przydenta Rzeczypospolitej. Niektórzy podają przypuszczenie, że Pilsudski może wysunąć nową kandydaturę kompromisową, oczywiście „swego człowieka“.

— A gdzież to pan Zawierski dorobił się fortuny? — spytała pani Kudelska.

Na to pani Anna z twarzą jakby słowem obłąka, przysunęła się do przyjaciółki i uroczystym głosem wycedziła sekret. — Przez lat trzydzieści i siedem był na komorze...

Wrażenie tych słów było istotnie nie małe.

— Fiut! Na ko-mo-rze! Musi mieć ładny grosz. A ile też pani sądzi?

— Krocie!... Dokładnie trudno oznaczyć, ale krocie. W papierach... Bóg wie, czego o tam niema w swych dwóch skrzyniach. Widziała je pani?

— Nie.

— Otóż w sypialni swej ma jedną debowę, w żelazo okutą skrzynię, zamkniętą na zamki i kłódki, a druga jeszcze większa i cięższa w sklepie. Prócz tego oczywiście pobiera pensję, jako emeryt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbyt mało

awracamy uwagę na codzienny nasz nędzę. Jego wartość polityczną i jego cześć składową! Kto chce być miernym wobec samego siebie i rodziny, wstąpił odąd używać tylko

Katholera kawę stoową Kneippa

Zalecaną przez tysiące lekarzy.

9222

Ostatnie telegramy.

Jak w Polsce.

Lizbona, 28. 5. (Pat.) Na północy i południu wybuchł bunt wojskowy przy udziale dwóch dywizji. Rząd jest przekonany, że uda mu się opanować sytuację.

Lizbona, 29. 5. (r.) Lizbona jest przez wojska zbuntowane zupełnie odcięta od reszty kraju.

Blagosławieństwo, którego nie było.

W niektórych pismach zjawia się wiadomość, że J. E. ks. kardynał Kakowski przywodził z Rzymu błogosławieństwo papieskie dla p. premiera Bartla i życzenia dla marsza Piłsudskiego.

W piątek, o godz. 12-tej przybył do Prezydium Rady Ministrów J. E. ks. kardynał Kakowski i zwrócił się do p. Premiera, żądając wyjaśnienia co do pojawienia się powyższej wiadomości. Należy zaznaczyć, że wiadomość ta była kolportowana po wizycie p. premiera Bartla u kardynała Kakowskiego.

Konszachy.

Warszawa, 29. 5. (AW). W kulurach komentuje szeroko, iż poseł piłsudczyk Kościelkowski konferował wczoraj z posłami

Dąbskim (Piaś) i Chacińskim (Ch. D.) w sprawie kandydatury Piłsudskiego. Podobno konferencja nie dała żadnego rezultatu.

Już zbierają podpisy.

Warszawa, 29. 5. (AW). Posłowie i senator. stronnictwa lewicy rozpoczynają już zbieranie podpisów na zgłoszenie kandy-

datury Piłsudskiego na Prezydenta. Zbieranie podpisów ma zostać dziś zakończona.

Nowe aresztowanie.

Warszawa, 29. 5. (AW). General Michał Zymirski, b. adjutant armii gen. Haltera i b. zastępca szefa administracji woj-

skowej, został wczoraj wieczorem z rozkazu Piłsudskiego aresztowany.

Kandydatury prawnicy.

Warszawa, 29. 5. (AW). Mówi się tutaj, iż kandydatura prawnicy będzie wysunięta dopiero w dniu Zgromadzenia Narodowego. Sytuacja o tyle się wyjaśnia, że według przypuszczeń, w pierwszym dniu głosowania ma zostać postawiona demonstracyjna kandydatura b. Prezydenta Wojcie-

chowskiego, który zrzeknie się wyboru. W drugim dniu głosowania prawnicy zapewne postawią kandydaturę Maurycjo Zamowskiego lub ewentualnie gen. Sosnkowskiego jako kompromisowego kandydata. Są to oczywiście tylko domysły i przypuszczenia.

Z miasta i okolicy.

Rozgrywane są w państwie polskiem wypadki o dziejowej wprost doniosłości obowiązują każdego świątelnego obywatela do czytania dobrej gazety. Już 31-go maja br. zbierze się Zgromadzenie Narodowe celem wyboru nowego, Prezydenta Rzeczypospolitej, a ten powoła nowy rząd. Pierwsze więc numery gazety będą znowu bardzo ciekawe. Kto więc nie zapisał jeszcze „Dziennika Kujawskiego” na miesiąc czerwiec, a nie chce doznać przerwy w dostarczaniu gazety, ten winien ją natychmiast zamówić w urzędzie pocztowym lub w jednej z licznych naszych agentur.

Matybe i Jadwigę Szalkowską z Ostrowa przy ul. Raskowskiej 33 uznano jako alkoholowe pijaczki. Sprzedaż napojów alkoholowych tym osobom jest surowo zakazana.

Nowości wydawnicze

Stefana Kasala w Inowrocławiu.

- Gjellerup — Odm po raz pierwszy ujrzał 10 — powieść 12 7.-
- Dyakowski — Z Puszczy Białowiejskiej 12 3.-
- Iwaszkiewicz — Pełzają Symentale 12 4.50
- Niewoczyński — Komedi. Paryż — dramat 12 7.50
- Wielkopolska w Przeszłości 12 10.-
- Boy-Zeleński — Móg i Płc — studja z literatury Francuskiej 12 6.00
- Killer — Zaraza w Orzeździe 12 6.-
- Kotarbalski — Ze świata Urody (o teatrze) 12 7.50
- Szwarc — Od Slinka do Chrystusa 12 7.-
- Przewłocki — W słonecznym jutro (na 1/2) 12 1.80
- Marjański — Sport strzelecki i jego trening 12 3.-
- Kierst — Słownik ang. polski i polski ang. 12 3.50
- Badenowa — Olga Kirmannt 12 2.50

Ruch w towarzystwach.

- Kole Starszych Harcerzy. Zdzika jutro rano o godzinie 5 koło poczty. (9262)
- Sokół Oddział Mandolistów. Dziś wieczorem o 7 1/2 wieczorem. Kierownik (9245)
- Baczność Towarzystwo Powstańców i Wojaków Inowrocław. Zebranie miesięczne we wtorek, 1-go czerwca br. o godzinie 7.30 w Parku Miejskim Bardzo ważne sprawy. Wzywam do licznego udziału (9241) (—) Czapia, prezes.
- BACZNOŚĆ Szulerzy Zebranie urzędowe od będzie się, dnia 29. 5. 26. o godzinie 8-jej w Hotelu pod Lwem przybycie wszystkich członków konieczne. Referent z Bydgoszczy. Zarząd. (9229)

Bank Polski

placi w dniu 29-go maja br. za:

1 dol. amer.	11,00 zł
1 funt ang.	53,48 zł
100 fr. franc.	36,11 zł
100 fr. szwajc.	212,87 zł
100 mk. niem.	261,80 zł

W Warszawie dolar nieurzędowo 11,65 złotych.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 29. V. 26.

Zyto	35.00—36.00
Jęczmień	34.00—36.00
Owies	36.00—40.00
Mąka żytnia 70%	62.25
„ 65%	55.75
„ posenna 65% z workami	62.50—65.50
Otręby żytnie	25.00—29.00
Ziemniaki jadalne	4.39
Ziemniaki fabryczne	4.09

Ubezpieczenie: niejednolite. Obecna waga standardowa: a) na żyto Województwa Poznańskiego i Pomorskiego 702 gr. (118,9 l w h.), na jęczmień browarowy Woj. Poznańskiego i Pomorskiego 675 gr. (czyli 114 l wagi hol.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Targowica Poznańska.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji

Notowania Cen.

Poznań, dnia 29. V. 26. Sprzedano: 654 mt. żytniej, wólow — buhaj — krów — bydlę 27, świni 213, cieląt 137, owiec 25 — kóz — 2 z powodu małego spędu nie notowano, kaszki 200 sztuk węgla.

Ogłoszenie.
Wino „Złota Kossata” i inne gatunki firmy H. Małowski, Kraszowice, zdobyły najwyższą nagrodę 9067

Wielki Medal Złoty Państw.

na wystawie Spożywczo-Higienicznej w Warszawie 18. 4. — 2. 5. 1926.

Kronika.

— Kalendarzyk. Dzisiaj, sobota, 29-go maja: Marja Magdalena, p. Bonifacy, pp. w. — Wschód słońca o godzinie 3,49, zachód słońca o godz. 20,6. — Wschód księżycy o godz. 22,22, zachód księżycy o godz. 5,25.

— Jutro, niedziela, 30-go maja: Trójca Święta; Ferdynand, kr. w. Feliks, pp. m. — Wschód słońca o godz. 3,48, zachód słońca o godz. 20,7. — Wschód księżycy o godzinie 23,19, zachód księżycy o godz. 6,18.

— Pojutrze, poniedziałek, 31-go maja: Aniela, p., Petronela, p. — Wschód słońca o godzinie 3,47, zachód słońca o godzinie 20,8. — Wschód księżycy o godz. 23,19, zachód księżycy o godzinie 7,20.

Komunikaty.

— Otwarcie sezonu letniego w Teatrze Narodowym. Po dłuższej przerwie Teatr Narodowy przystępuje do otwarcia sezonu letniego. Ruchliwemu kierownictwu naszej placówki teatralnej udało się pozyskać na gościnne występy kilku artystów scen warszawskich. Są nimi: pani Helena Jaworska, utalentowana artystka teatru im. Fredry, oraz p. Bolesław Kępiński, młody artysta z tegoż teatru.

Sezon letni rozpoczyna przemiła komedia słynnej spółki francuskiej Caillaucta i Fiers'a p. t. „Ładna historia”. Szuka ta ogień w swoim czasie wszystkie sceny polskie, obecnie zaś grana była w Warszawie w teatrze małym 68 razy z rzędu. Posiada mity sentyment oraz niefrasobliwy humor, dając artystom szerokie pole do popisu. Nie wątpimy, iż Teatr Narodowy, wzmożniony przez nowe sily w sezonie letnim, skupi liczną publiczność, gdyż następną sztuką p. t. „Świt, dzień i noc” D. Nicodemiego zapowiada świetną obsadę. Wykonawcami będą p. H. Jaworska oraz p. Stefan Wręcki, artysta Teatru Letniego w Warszawie, reżyserować zaś będzie „Ładną historię” p. St. Wręcki, w której wystąpi gościnnie po raz pierwszy dnia 3 czerwca w roli Andrzeja d'Equion, którą to rolę przed laty 15 kreował Juljus Osterwa. „Świt, dzień i noc” jest w pełnych próbach prowadzonych doświadczoną ręką przez p. K. Koczyńskiego.

— Dyrekcja Kolei Państw. zawiadamia, że z dniem 15 kwietnia 1926 r. weszła w życie taryfa na przewóz osób i bagażu w bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską a Węgrami, drogą przez Czechosłowację lub przez Czechosłowację i Austrię. Bezpośrednią odprawę osób i bagażu w tej komunikacji uskuteczniają tylko stacje włączone do tej taryfy, za biletami książeczkowymi (kuponami), których ważność trwa 15 dni. Z ważniejszych stacji uczestniczą w tej komunikacji następujące stacje: Katowice, Kraków, Lwów, Łódź Fabryczna i Warszawa Gł. Z tejżeżego okręgu nie włączono na razie żadnej stacji.

Szczegółowe postanowienia zawiera sama taryfa, której egzemplarze można nabyć w Dyrekcji K. P. (pokój 231) za cenę 12 zł. Dyrekcja K. P. prosi o podanie powyższego do wiadomości publicznej.

— Z kin. Wczorajsza premiera Iwonia dała widzom pełne zadowolenie estetyczne dzięki temu, że film ten nie odslania, jak dotychczas ropiących ran życiowych, dzięki temu, że cały film, od początku do końca jest jasny i pogodny, pomimo całego tragizmu przeżytej Iwonii, trzymających widza w ciągłym napięciu nerwów, wychodzi się po obejrzeniu go pod wrażeniem miłem, radosnem, promiennem.

— Kino Salon demonstruje amerykański film p. t. „Zdobycwa” z udziałem Greck Jonesa (nowoczesny Elmo Lincoln) i jego ulubiony pies Polo. Nadprogram arcyciekawa farsa w 2 akt. Początek w niedzielę o godz. 2,30 popoł.

Poezjo-koncert. Dnia 30-go maja br. w Domu Kuracyjnym odbędzie się Poezjo-koncert, Wandy Modzelewskiej znakomitej estradowej recytatorki z udziałem Prof. Łukasiewicza. Wspaniały program obejmuje szereg arcydzieł literatury oraz przebarwione monologi, poematy utwory fortepianowe Chopina, Liszta, Paderewskiego i innych. Bilety już są do nabycia u p. Knasta, w dzień przedstwiennia przy kasie.

Reparacje zegarów zegarków i biżuterji

— wykonuje najlepiej i najtaniej —
mistrz zegarmistrzowski i złotnik 8804

Wiktor Lisdecki, Inowrocław, Paderewskiego 7

Nadzwyczajne

Walne Zebranie Związku Stowarzyszeń Polskich w Inowrocławiu

odbyło się

we wtorek, dnia 1-go czerwca br. o godzinie 8-mej w Parku Miejskim z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Komunikaty zarządu i sprawy biurowe.
3. Zatwierdzenie uzupełnień ustaw.
4. Uzupełnienie zarządu.
5. Wolne głosy.

W zebraniu biorą udział delegaci wszystkich Stowarzyszeń i Cechów, którzy w znaczeniu zostali na rok bieżący i to na każde rozpoczęte 50 członków jeden delegat.

Za Zarząd:

Adwokat Mielcarek, K. Ziętowski, prezes, sekretarz.

Ogłupianie ludzi naiwnych.

Intensywna agitacja piłsudczyków pracuje głównie takim argumentem: „W Polsce było źle, była korupcja i niedołęstwo. Odtąd Piłsudski wszystko doprowadził do porządku”. Argumenty takie mogą jedynie działać na ludzi niekończące naiwnych i pozabawionych pamięć.

Piłsudski bowiem nie jest człowiekiem nowym w polityce. Był przez cztery lata Naczelnikiem Państwa i pokazał co umie. Nigdy korupcja, trwonienie groza publicznego, rozpolitykowanie w ramy, gszecielstwo i wszelkiego rodzaju awanturizm nie było tak silnie rozwinięte, jak za czasów rządów tego pana. Znajdował się on zresztą w tem szczęśliwym położeniu, że obejmował władzę u zarania naszej niepodległości i miał możliwość nadania pierwszych kształtów naszemu państwu i skierowania jego życia na normalne i uczciwe tory. Tymczasem stało się inaczej. Wyrazem rządów Piłsudskiego była inflacja, spadek marki, zniszczenie wszelkich oszczędności ludzi ubogich, roztrwonienie złota, składanego przez ludność patriotyczną na Pożyczkę Odrodzenia oraz wogóle pędza materialna i moralna, w jakiej się ciągle znajdujemy.

Za to wszystko spada odpowiedzialność wyłącznie na Piłsudskiego. Bo gdy min. skarbu Witowski w r. 1922 zaczął skutecznie stabilizować markę, wprowadzając wielkie oszczędności do budżetu, Piłsudski brutalnie i ordynarnie wyrzucił go z rządu, u rządził sobie dwumiesięczne przesilenie gabinetowe, wystawiając Polskę na pośmiewisko całego świata. A marka dalej staczała się w przepaść.

Również obecnie, obalając gwałtem gabinet Witosa i min. Zdziechowskiego, rozbił wszelkie projekty senacji i stawiał całe nasze życie gospodarcze pod znakiem zapytania, gwałtując, że awanturnik ten żadnych planów finansowo-ekonomicznych nie posiada.

Tylko ludzie, którzy nie pamiętają rządów Piłsudskiego w latach 1918—1922, mogą przypuścić, że konspirator ten uratuje nas od nędzy. Będzie przeciwnie. Do władzy dorwali się niszczyciele. A odsunięci zostali ci, co budowali i naprawiali z mozołem swoje i zadane państwu przez rabunkową gospodarkę Piłsudskiego w pierwszych czterech latach naszego niepodległego życia.

Obietnica.

Nowy kurs w stosunku do mniejszości narodowościowych.

W programie p. Bartla, który w poniedziałek przedłożył prasie warszawskiej zamiary nowego regim'u, znajdujemy między innymi pomysł p. Młodzianowskiego jako ministra spraw wewnętrznych.

W sprawie reformy rolnej zdeklarował się jako przeciwnik osadnictwa i kolonizacji na ziemiach wschodnich a za rozparcelowanie ziem między ludność miejscową.

Osadnictwo wojskowe, wymysł piłsudczyzny, był lepim miodem, na który chwyłano zwolenników Strzeżka i Sulejówka. Tę głądką czarkę zamyka się teraz dla własnych woleńców a otwiera się dla Rusinów i Białorusinów. Co nato powiedzą „Strzeżki” i inni „wierni przyjaciele” niewiadomo. Wszak tu to nie będzie.

Należy jednak podkreślić, że opinia p. Młodzianowskiego jest zapoczątkowaniem nowego kursu w stosunku do mniejszości narodowych, za który trzeba płacić i to wotwie. Rozpoczęło od ziemi a skończy się...



Dnia 27. maja 1926 r. o godz. 3.30 rano za-
snęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach,
opatrzona św. Sakramentami, nasza najdroższa matka
i babcia s. p.

Petronela Wiśniewska

z domu Beymów
przeżywszy lat 63.

O czym donoszą w ciężkim smutku pogrążone
dzieci.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 30. maja
o godz. 2 po poł. z kaplicy cmentarnej. 9254

Inowrocław, Barcin, Jaksice, Żnin, Charlottenburg
Buffalo, Ameryka.



DIABOLO

centryfuga była, jest i będzie

— najlepsza!!!

Oprócz tego mam stałe wielki wybór innych
centryfug jak: Viking, Alfa, Laval, West-
falia, Optima i t. d.

Made in Sweden

K. Lewandowski

Inowrocław

Rynek 16

Części zapasowe do wszelkich wirówek



NAJLEPSZY PRÓSZEK DO PRANIA
MADAJE BIELIZNIE ŚNIEŻNĄ BIAROŚĆ
I. M. WENDISCH SUK. S.A. TORUŃ

Obwieszczenie.

Z powodu nieściślego stosowania się
ubezpieczonych do przepisów Kasy, podaje
się ponownie do ogólnej wiadomości:

Wszyscy chorzy a niezdolni do pracy
winni Kasie przedłożyć poświadczanie
pracodawcy (na przepisowych formu-
larzach), że w czasie choroby połą-
czonej z niezdolnością do pracy ża-
danych prac nie wykonywali. Na mocy
tych poświadczeń Kasa Chorych wy-
płacać będzie przynależne zasiłki ple-
nieżne.

Powiat. Kasa Chorych
w Inowrocławiu

i Oddział w Gniewkowie. 9212

Głoszenia drobne.

Poszukuje

okoju umi. z calko-
wym utrzymaniem, od
1 czerwca, spieszne zgło-
szenia, proszę skierować
do Bksped. Dzien. Kujaw.
pod nr. 25.

Służąca

potrzebna zaraz do wszel-
kich prac domow, Cz-
chowska, Toruń — Szosa
Chelmiska 106. 9248

Służąca

uczniwa i pracowita, po-
trzebna od 1. 6. br. E. Li-
stecka Paderewskiego 7.
9254

Służąca

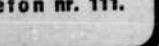
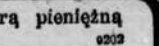
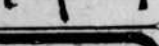
do wszelkich prac domo-
wych, umiejca gotować,
oraz młodszą dziewczynka
do dziecka, potrzebna od
1-go. Zgłoszenia Dwor-
cowa 4. 9251

Panienka

uczniwa, z dobrej rodziny,
może się zgłosić jako oka-
pientka. M. Celińska,
Kawłarna i Cukiernia uli-
ca Walowa nr. 1. 9251



Rozszerzajcie
Dzien. Kujawski.



Szkoły Zawodowe

w Inowrocławiu

z prawem publiczności, zniżek ko-
lejowych i zwrotu szkolnego za
dzieci funkcyjnarjusz pństwowych: 9248

Miejska Szkoła Handlowo-Przemysłowa dla dziewcząt
Aleje Sienkiewicza nr. 15 — Telefon nr. 292

- 1) 2-letnia szkoła handlowa
- 2) 1-roczny kurs gospodarczy
- 3) 3-letnia szkoła przemysłowa.

Szkoła Handlowa dla chłopców
Towarzystwa Samodzielnych Polsko-Chrześcijańskich
Kupców przy Szkole powstecznej Panny Marii, tel. 451

2-letnia szkoła handlowa
przyjmuje wpisy i udziela infor-
macji od 1 czerwca od 4-8 po poł.

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, dnia 31. 5. 1926 r.
o godz. 10-tej przed poł. sprzedam publicznie
4 mtr. drzewa dębowe, desek znajdujące
się w podwórzu u p. Kaźmierczaka przy
ul. Paderewskiego za gotówkę najwięcej
dającymu. 9235

Kowalski, komornik sądowy.

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, dnia 31. maja bm.
o godz. 1-szej sprzedam publicznie u p.
Leitretra przy ul. św. Mikołaja biurko,
szafę z obiciem do trumien, szafę i tynamy
dębowe za gotówkę najwięcej dającymu. 9263

Kowalski, komornik sądowy.

Warszawski Zakład Fryzjerski

Inowrocław, Królowej Jadwigi 22-23
(naprzeciw Magistratu). Obsługa staranna i na wskroś
czysta przy bardzo przystępnych cenach 9244

Specjalność: masaże ręczne, gum-
kowe i promienowe.

Strzyżenie włosów śia garconco | Ondulacja pedikure |

Poezjo-koncert

o 8-mej wieczorem. Program wielce urozma-
icony artystów z Poznania Wandy Mo-
drselewskiej i prof. Łukasiewicza. Bilety
u p. Knasta. Po Koncercie skromna zaba-
wa taneczna.

Papę, smołę, lepek, ce- ment, trzcinę i klapki

poleca korzystnie

Władysław Paul

Inowrocław, Rynek 12.

Telefon 447. 9146

skład żelaza i artykułów budowl.

Bacność!

„Arkada”

plyn do twarzy

usuwa:

- piegi
- pryszcz
- wądry
- plamy opalenizny
- masuje cerę
- Konserwuje skórę

Do nabycia tylko

w Centr. Drogerji,

J. Duszyński.

Tel. 121. Rok zał. 1900.

Moje nowo otworzone

Biuro porady

i pomocy prawnej

(pod kierownictwem b. sz-
koła kancelarji adwokatów)

zamieszkałe w Inowroc-
ławiu przy ul.

Św. Jakóba nr. 9. prir.

Z. Maerliender.

(dawniej caryny przy Sa-
dnie Apela. w Poznaniu).

Na raty Na raty

wózki

dziecięce,

leżka żelazna i polowe

szklane, isianki, dla

dzieci 4-tych i 5-tych

Wody wawne różnych

desent poleca najtaniej

firma

Juljusz May,

ul. Dworcowa nr. 40.

Poszukuje

1-2 tys. dolarów na 2-5

lat zabezpieczono i. hipo-
teką dużego domu handlo-
wego we Wrześni. Pro-
cent wedle umowy w do-
larsach płatny. 9247

Zgłoszenia uprasza się
do Wrześni, skrzyżka pocz-
towa 27.

Przyjmujemy

wszelkie prace,

w damskiej krawiectwie

również białej najmodniej-
sze na bieliznie, suknie,
serwety, frony i t. p. przy
nader niskiej cenie 9258

Spółka

damsko Krawiecka

przy ul. Toruńskiej 131. p. p.

Kucharka

umiejca cerować i pras-
wać potrzebna zaraz 9237

Toruńska 231. p.

Dzielny 9216

cieśla

może się zaraz zgłosić.

Maj. Dobiesławiec.

TANIE — TRWAŁE — ELEGANCKIE
DLA CODZIENNEGO UŻYTKU — GIMNASTYKI I PŁAŻY.

OBUWIE

LUDOWE „PEPEGE”
SPORTOWE „PEPEGE”
TENISOWE „PEPEGE”

„PEPEGE” POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY T. A.
W GRUDZIĄDU.

P. T. Rolnicy!

Wobec niewspółmiernej drożyzny maszyn rolniczych wywołanej obecną konjunkturą pieniężną
konserwujcie inwentarz celowym remontem

w Inowrocławskiej Fabryce Maszyn Rolniczych T. A.

Św. Ducha nr. 27.
Telefon nr. 111.

pracującej szybko, sprawnie i tanio.

Czerwony Krzyż.

Przez długi ciąg wieków — państwa, narody, ludy, plemiona i szczyty pojedyncze walczyły walczyły z sobą, napastując się wzajemnie w celach zaborczych i łupieżczych, wygordowały w i w pień wyrzynali zwycięzcy; dobijano rannych i obdzierano ich jako i zabitych, albo porzucano na polu walki, by na podobieństwo psów, sami ze swych fan się „wylizali”. Przy okrutnym i bezlitosnym sposobie prowadzenia wojen i stacianiu bojów nie było żadnego prawa powszechnego, które powstrzymałoby rozmach mściwości palającego zemsta zwycięzcy; nie było żadnych organizacji, które by zabezpieczyły mogły wziąć w opiekę chorego i cierpiącego a żywego jeszcze wroga. W mękach i ponieważ ginęły tysiące, gdy do kraju wkręcała wojna pozoza. Bez opieki i ratunku ginęły także i marły pokodem dziesiątki a nawet i setki tysięcy, gdy wybuchła jakaś epidemiczna choroba, — gdy nad wsiami, gradami i całymi ziemiami powiała swa „krwawa chusta” owa „morowa dziewczica”, której niszcząca siła potęgę i grozę wyobraził nam Mickiewicz w „Pieśni Wajdeloty:

„Kiedy zaraza Litwę ma uderzyć,
Jej przyjęła wieszczka odgadniętą;
Bo, jeśli słuszną wajdelotom wierzysz,
Nieraz na pustych cmentarzach i bionach
Staje widomie morowa dziewczica
W białynie, z wiankiem ognistym na skroniach,
Czołem przestoi białokwieśne drzewa,
A w ręku chusi skrawionkę prowadzi.

Strażnicy zamków oczy pod helm kryją,
A psy wielniaków, zarzywszy pysk w ziemi,
Kopią, śmieć wietrzą i okropnie wyją.

Dziewica stąpa kroki złowieszczyni
Na siła, zamki i bogate miasta:
A fle rzy krwawą chustką skinie,
Tyle pałaców zmienia się w pustynie,
Odzide nogą stąpa, świeży grób wyrasta.

Zgubne zjawisko!

Zgubne i straszne, bo nie było żadnych urządzeń pożytecznych i organizacji społecznych, które umiałyby powstrzymać i osłabić zwycięską potęgę i siłę złośliwej choroby, przenoszonej z miejsca na miejsce, roznoszonej wszędzie, przez szukających ratunku w ucieczce, jak owi Hiszpanie w Mickiewiczowskiej balladzie, którym Almanzor przyniósł z Grenady zaraze:

„Hiszpanie trwonił z miasta uciekli,
Dżuma za nimi w ślad biegnie,
Z gór Alpuhary nim się wywiekli,
Reszta ich wojska poległa”.

A i potem, znacznie później, w stuleciach już bardzo odwiecznych, gdy w społeczeństwach cywilizowanych, połączonych więzami idealnej miłości i miłosierdzia Chrystusowego, obyczajnie zlagodniały a dusze czwółecze stały się wrażliwsze i tkliwsze na widok cierpienia, wojna zachowywała jeszcze nadal wojnę prawo bezprawia a ranni i chorzy leczeni zdani byli na nielaskę losu lub łaskę Opatrzności.

Późno, bo dopiero w drugiej połowie XIX-go stulecia, dojrzały narazicie do tyła sumienia narodów chrześcijańskich, iż zbuzdzała się w nich myśl, by przez jakąś ugodę, powszechnie obowiązującą, zlagodzić okropność wojny i uczynić obustronnie przez wrogów nietykalnym to wszystko, co ma służyć do niesienia pomocy cierpiącym i co ma zabezpieczyć ich przed ewentualnymi wyrykami wrażliwej niechęci.

W Genewie dnia 22-go sierpnia roku 1864-go przedstawiciele wszystkich państw europejskich (Polska niestety była jeszcze z karty Europy „wymazana”) i wielu w llnych częściach świata położonych, jak to Perzji i Japonii, Stanów Zjednoczonych, Boliwii, Chile, Argentyny, Urugwaju i Poru, uchwalili międzynarodową neutralność wszelkiego personelu i sprzętu, przeznaczanego do pielęgnowania rannych i chorych, przyczem krzyż czerwony na polu bitew — ten symbol krwawej ofiary Chrystusa i niewinności — uznano za godło, wobec którego szable kule i bomby schować się i zamilknąć muszą. Biała przepaska z krzyżem czerwonym, na ramieniu sanitariuszy, albo także chorągiew, zatknięta na jakimś budynku, baraku, namiocie czy szopie, miała stać się odgad dla wszystkich walczących znakiem ostrzegawczym, że tak wyróżnione osoby i rzeczy są nienaszalne.

Narody niechrześcijańskie godło krzyża zastąpiły innymi: Turcy półksiężycem, symbolen religii muzułmańskiej, a Japończycy — czterema czerwonymi prostokątami, które powstały przez obramowanie krzyża białymi liniami.

W szeregu artykułów, które potem uzbudziły się starano, ustalono na tym kongresie prawa i przywileje Czerwonego Krzyża, jako międzynarodowej instytucji państwowej czyniącej podczas wojny.

Nowe doświadczenia, poczynione w czasie wojen, jakie niebawem państwa europejskie w krótkich odstępach czasu między

sobą stoczyły (Prusy z Austrią w r 1866, Prusy z Francją w r. 1870-71, Rosja z Turcją — 1877), wykazały dobitnie, że wymaganiach zachlepane na życie, zdrowie i mienie ludzkie Bellony nie mogą podobać urzędzenia sanitarne państwowe i że do tej działalności miłosiernej podczas wojny musi być wciągnięte także samo społeczeństwo, przyczem ta działalność musi być przygotowywana już podczas pokoju. Przelto na podstawie uchwał konwencji genewskiej powstały we wszystkich krajach cywilizowanych Towarzystwa Czerwonego Krzyża z następującym celem organizacyjnym: pomagać wojskowej służbie sanitarnej na wypadek wojny, tworzyć gotowe do sprawnego funkcjonowania kolumny sanitarne, zakładać i urządzać szpitale na własną rękę i ułatwiać zaopatrzenie szpitali wojennych, przygotowywać zapasy środków ratunkowych, dostarczać zastępy wyszkolonych pielęgniarzek, stawać samorzutnie do ewentualnej walki z epidemią. Jak okropnie wygląda niedostatecznie przez państwo zorganizowana pomoc sanitarna przy równoczesnym braku współdziałania ze strony społeczeństwa pokazała to w całej potworności skutków podczas wielkiej wojny światowej barbarzyńska i złośliwa Rosja: rannych wozono na wozach od gnoju, wytręcając im wnętrzości przez miłki a kilkanaście na mrozie grudniowym; jeżdżących od bólu, przebiegniętych do szpiku kości, składano potem na chodnikach przed gmachami mi, w których nie przygotowano pomieszczeń albo kazano im leżeć na schodach lub w nieprzystosowanych izbach na zabłoconej podłodze albo brudnych barożach; w jednym miejscu okazywała się nadmierna ilość przyniesionych kotłów z zupą, która potem bezmyślnie wylewana, gdy jednocześnie w innym miejscu wojny pokodem leżący — doremnie wyczekiwali przy pół dobie jakiejś ciepłej strawy. Marły i marniały w ten sposób wciąż setki żołnierzy, którzy przy imo ich traktowaniu mogliby byli rychło zapelnic znowu szeregi walczących. Matuszka Rosja, której się zdawało iż samemu czapkami swoich „soldatów” nakryje całą Europę, mogła zresztą tak bezlitośnie i rozrzućnie szafować swoim zasobom ludzi. Ale Polska, zdolna wystawić może najwyżej miljonową armię przeciw wielu milionom Niemców i Moskali nawet gdyby tylko z jednym przeciwnikiem walkę toczyć miała, musi zawsze bardzo oszczędnie i troskliwie obchodzić się ze swoim materiałem w ludziach, by nie zmar nować ani jednego żołnierza, a każdego uczynić wielokrotnie użytecznym.

Powszechne zrozumienie wielkiej roli, jaką na polu filantropii nie tylko podczas wojny ale i w spokoju odgrywać winny Towarzystwa Czerwonego Krzyża, świadomość potrzeby nawiązywania ścisłej łączności między komitetami centralnymi poszczególnych krajów i zborowego omawiania wspólnych zagadnień organizacyjnych i nowych, coraz lepszych dróg, to zrozumienie celów i odczucie potrzeb wyonilo też uchwały, by międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża z siedzibą w Genewie przystąpił do wydawania własnego organu pod nazwą Bulletin international” i co pięć lat zwoływał do różnych stolic międzynarodowe konferencje, które też odbyły się kolejno nieraz w przyspieszonym terminie: w Paryżu — 1867 r., w Berlinie — 1869, w Genewie — 1884 r., w Karlsruhe — 1887 r., w Rzymie — 1892 r., w Wiedniu — 1897 r., w Petersburgu — 1902 r., w Genui, w Cannes, w Paryżu i ostatnio znowu w Genewie.

Wielka wojna światowa, w której bezpośrednio wzięły udział po raz pierwszy wszystkie części świata, wojna największa z dotychczasowych, w której walczyło kilkanaście państw a jeszcze więcej narodów, wojna, w której stanęły do boju niebawale dotąd liczne, miljonowe armje, by przy użyciu najwymyślniejszych środków morderczych zmagać się przez cztery długie lata, ta olbrzymia zawierucha krwawa, stwarzająca mnogie rzeze bezdomnych, głodnych i chorych wymagała też nieprzewidywanej wcale wydajności ze strony organizacji dobroczynnych, osobliwie zaś Towarzystw Czerwonego Krzyża. Wobec tego odczuło potrzebę pchnięcia ich na nowe, szersze niż dotychczas tory i zakreślenia im celów daleko sięgających, któreby przeciwdziałały możliwości podobnej jak katastrofy, wstrząsającej bytem milionów i miliony spychającej w otchłań niedoli.

Z tej racji na konferencji w Paryżu, dn. 5 maja 1919 r. powstała Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża, przyczem inicjatorem jej był wybitny finansista amerykański, dyrektor Liberty National Banku i były prezes Wojennego Komitetu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Henryk Pomerny Davison (ur. 15 czerwca 1867 r. zmarły 6 maja roku 1922) został mianowany pierwszym prezesem Rady Dyrektorów. W marcu 1921 r. odbył się pierwszy zjazd tej nowej Ligi, a wymieniony inicjator jej i założyciel, omawiając zadania Czerwonego Krzyża wypowiedział między innymi następujące słowa:

„W każdym kraju winna powstać organizacja Czerwonego Krzyża, która nierod będzie uważała za swą instytucję narodową

stworzona dla podniesienia dobrobytu ogółu ludności w swym kraju. — Będzie, że nie będą posiadzonymi o marzycielstwo lub romantyzm, jeśli wyrażą swę mocne przekonanie, że Liga Czerwonego Krzyża świat zawdzięczać będzie temu odcywu prąd sympatii, jaki się budzi między wszystkimi narodami. Dalekim jestem od twierdzenia, że ta droga da się wypełnić na zawsze egoizm, pożądliwość lub zawzięć, że wady niestety tak wrodzone naturze ludzkiej. Ale wierzę głęboko, że wpływ Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża wprowadzi w stosunki międzynarodowe czynnik sympatii i zbliżenia, lepszego zrozumienia się i wzajemnej ufności, dzięki czemu zmieniają na lepsze warunki egzystencji powszechnej, zwiększając sumę szczęścia na całym świecie.”

A że nadzieję na lepszą przyszłość, na odrodzenie się moralne wszystkie społeczeństwa pokładają zawsze w odpowiednim wychowaniu młodych pokoleń, więc w ostatniej dobie powojennej zaczęto zawiązywać na wielką skalę Towarzystwa Czerwonego Krzyża wśród młodzieży szkolnej, zakreślając im bardzo szeroki program działalności, mającej na celu „szczepienie w młodych duszach idei samarytańskiej” i wyrabianie umiejętności zabiegania o zdrowie moralne i fizyczne. W zakresie higieny zdrowia wytknięto Kolumnie Młodzieży Czerwonego Krzyża następujące szczególne zadania: 1. Urządzenie aptekek szkolnych. 2. Urządzenie umywalni w szkole. 3. Hodowle i zbieranie ziół leczniczych. 4. Wysłanie lekarstw do miejscowości dotkniętych epidemią. 5. Urządzenie ambulatoriów, oraz gabinetów dentystrycznych dla dzieci. 6. Kupowanie miar i wag do ważenia i mierzenia dzieci. 7. Urządzenie pokoju dzieciennego przy miejscowym szpitalu. 8. Wprowadzenie higieny do życia domowego, za pomocą l. z. „Konkursu Zdrowia”. 9. Kampanje przeciwko muchom, szczerom itp. 10. Walkę z gruźlicą. 11. Walkę z brudem. 12. Urządzenie kursów ratownictwa. 13. Zaznajamianie dziewczynek z pielęgniarstwem i higieną dziecka. 14. Urządzenie na świetle powietrza placów gier ruchowych dla dzieci i 15. Urabianie w dzieciach poczucia lađu i porządku, oraz chęci opiekowania swego otoczenia wedle możliwości. W zakresie pracy społecznej i pomocy potrzebującym: 1. Pomoc inwalidom, (staranie się o ulżenie ich doł). 2. Dostarczanie niezamierzonym dzieciom odzieży i ciepłej strawy. 3. Opiekowanie się dziećmi repartantów. 4. Udzielanie biednym dzieciom korepetycji. 5. Zakładanie świetlic dla dzieci ulicy, — (t. zw. kluby ulicznych). 6. Kola matczyne. 7. Opiekę nad roślinami i zwierzętami. 8. Zakładanie bibliotekek społecznych. 9. Urządzenie kolonii lub półkolonii letnich. 10. Zaprenumerowanie pisma dla dzieci. 11. Wydawanie pisma specjalnego i 12. Pomoc instytucjom społecznym w pracach humanitarnych. W zakresie robót ręcznych: 1.

roboty introligatorskie, — (oprawa książek). 2. Stolarstwo — (piórniki, linijki, szalki). 3. Szyte sukienki. 4. Wyrabianie guzików. 5. Wyrób ciepłych wełnianych rzączy. 6. Wyrabianie zabawek. 7. Roboty koszykarskie. 8. Sztuczkarstwo. Wreszcie celem nawiązania styczności między kolumnami Młodzieży Czerwonego Krzyża w różnych krajach polecać poszczególnym kolumnom 1. Urzymywanie korespondencji. 2. Sporządzanie i wysyłanie zabawek o charakterze narodowym. 3. Sporządzanie albumów z fotografiami pięknych i charakterystycznych miejscowości z ich opisem. 4. Kolekcjonowanie ziół owadów i motyli. 5. Posażanie zbiorów znaczków pocztowych z opisem i 6. Organizowanie wycieczek w kraju i zagranicą, oraz przyjmowanie podobnych wycieczek w swęj ojczyźnie.

Polnując Ligę Towarzystw Czerwonego Krzyża, jako „zespół pracy wszystkich krajów w „rodzie” — jako „braterstwo narodów na polu wspólnej pracy dla zdrowia powszechnego” wielki filantrop amerykański zaczął nową erę w rozwoju tych organizacji; nadał im charakter społecznie wychowawczy i zakreślił szerokie pole wielostronnej działalności nawet wtedy, gdy nie nastąpiło powszechne rozbrojenie i żadnemu państwu nie groziła wojna zewnętrzna. Trzęsienia ziemi, przez które wielkie i ludne miasta zamieniają się w kupę gruzów, jak obecne w Japonii, a tysiące rannych i bezdomnych potrzebują ratunku i opieki, straszne powodzie, unoszące na falach wód wzbierających cały dotytek i czyniące w mig ludzi zamoczonych nędzarzami, pożary, epidemie itp., wszystkie te katastrofy wymagają zawsze energicznej akcji ratowniczej, która jaknajprędzej przedsięwbrać powinny właśnie Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Niechujstwo i prostacka nieznajomość higieny w warstwach nieoświeconych, brudna i zalkoholizowana nędza wśród proletariatu biednych środowisk przemysłowych, nierobstwo próżniacze przez wojnę rozpleniłone wszystkie te niedomagania społeczne, u nas bardzo wielkie, wymagają popularyzowania wiedzy, wyszukiwania zatrudnień i działania umoralniającego — a do tej niezbędnej pracy w czasie pokoju powołane są w myśl Henryka Davisona obok innych instytucji dobroczynnych przedewszystkiem znowu Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Opatrzność cała już nad tem, by ludzdom dobrej woli nie zabrakło nigdy pola do ofiarnych wysiłków i walki ze złem. Towarzystwa filantropijne będą więc zawsze miały pracę podostać.

Nadchodzi „Tydzień Czerwonego Krzyża”. Niech każdy Polak i każda Polka mają sobie za obowiązek poparcia tej „instytucji narodowej” przez zaplanie się na jej członka i propagowanie jej celów.

Stefan Frycz.

Przedstawienie cyrkowe w powietrzu...

W czasach, kiedy samolot odgrywał tak wielką rolę, zajęli się nim także trzej akrobaci, którzy postanowili użyć go do swoich cyrkowych potrzeb i stworzyć istotnie pierwszorzędna sensację. Akrobatami temi są młodzi ludzie: Robert Toutain, Andre Botal, Francuzi oraz Wloch Romaneschi. Każdy z nich ma zaledwie 20 lat, a dokonywują w powietrzu rzeczy tak szalonych, że widom krew ścina się w żyłach.

Najzuchwalszym akrobatą jest Toutain. Dotychczas odczuwał się on tem, że skał do rzeki z podziągu, znajdującego się w pełnym biegu, że spacerował poza balustradę dookoła drugiej platformy na wieży Eiffa. Otóż on to właśnie obecnie wycyznia sensacyjne sztuki akrobatyczne przy pomocy dwóch lekkich dwupłatowców.

W chwili, gdy samolot wznosi się w górę, Toutain wskakuje na niego, a kiedy samolot ten znajduje się na wysokości 100 metrów, to wówczas wznosi się z ziemi drugi samolot. Toutain spuszcza wówczas drabiny sznurowe i przeskakuje ze szczebla na szczebla, skacze na kołyszcy się pod spodem drugi samolot. Samolot ten pod wpływem skoku zaczyna się chwiać, ale Toutain nic sobie z tego nie robi i biega po skrzydłach aparatu.

Tymczasem pierwszy samolot opuszcza się do poziomu drugiego samolotu, a wów-

czas Toutain kładzie na obu aparatach drabinę i z zupełnym spokojem spaceruje po niej, chodzi, skacze, biega, a widowie truchłej wówczas, patrząc na takie zachwale wyzywają śmierć.

Po niejaki chwili, gdy samoloty leżą równolegle obok siebie, Toutain wyjadę rozdzierający okrzyk i robi śmiertelny skok: ze skrzydła jednego aparatu przeskakuje na skrzydło drugiego aparatu. Samolot pod jego ciężarem kręci się w kółko, a Toutain mimo to stoi na jednej nodze i robi prawdziwie piruety.

Później samoloty wznoszą się na wysokość 200 metrów. Pod każdym samolotem wlezieja się trapez, na którym wszyscy trzej akrobaci popijają się ćwiczeniami gimnastycznymi. Wieszają się na nim, trzymając się tylko jedną ręką, albo też wiszą na jednej nodze, oświadczone, że nie jest to bynajmniej niebezpieczniejsze od takichże sztuk, pokazywanych w cyrku na wysokości 10 metrów, jeżeli bowiem się spadnie, to jest pewna śmierć bez względu na to, czy spadnie się z takiej, lub innej wysokości. Największe wrażenie wywiera na publiczność chwila, gdy samolot zaczyna wirować w powietrzu, a Toutain trzyma się trapezu już nie rękami, ale zębami. Przedstawienia te emocjonują oczywiście mieszkańców Paryża.

20-letni letarg.

Ostatni numer lekarskiego miesięcznika w Berlinie opisuje ciekawy wypadek letargu. Chora była córką alkoholika i histeryczki. Mając lat dwadzieścia urodziła dziecko, które w parę godzin umarło. Skutkiem wielkiego wstrząsu psychicznego natychmiast popadła w letarg, w którym przebyła lat dwadzieścia. Ordynatorzy szpitala, gdzie chora leżała zmieniali się, jednakże przekazywali sobie skrupulatnie uwagi i zapiski co do tego niezwykłego fenomenu. Od czasu do czasu pograżona w letargu kobieta doznawała skurczy bolesnych, które jednak nie przerywały snu. Kurczyły się przeważnie mięśnie twarzy i szyi, tak że zapuszczanie sondy z pozytywem przedstawiało wiele trudności. Całe ciało by-

ło absolutnie nieczułe, jedynie tylko w okolicach serca między żebrami odznaczały się nadzwyczajnie. Aby uspokoić skurcze lekarze w to czule miejsce zaszykiwali lekarstwa co wywoływało natychmiastowy skutek.

Po 20 latach chora obudziła się skutkiem letargu, władze umysłowe uległy osłabieniu, nie pamiętała nic, co poprzedzało letarg.

Wkrótce po przebudzeniu się chora zmarła na suchoty. I. O.

Pismo św. w cyfrach.

Pismo św. złożone jest z 773 662 słów i z 3 566 480 głosek. Wyraz „i” zachodzi 46 227 razy. Liczący zużył na tę pracę prawie 3 lata po 9 godzin dziennie.

Eksperymenty faszystowskie.

Faszystowski korpus coraz więcej czasu poświęca na zagadnienia socjalnym. Z nich jednym z najważniejszych jest niewątpliwie zagadnienie ruchu zawodowego.

Rozumiejąc doskonale konieczność ograniczenia sfery swych wpływów szerokich mas proletariatu, faszysty stworzyli dla swych związków specjalne warunki, sprzyjające rozwojowi ruchu.

A jednak... w tej dziedzinie nie udało się im dotychczas opanować „twardzieli” przemysłu, pozostającego pod przemożnym wpływami wlokiej konfederacji Pracy — syndykalistycznej. Dzięki swej niezawisłości od partii politycznych przerwała ona przewrót dzięki ostrożnej polityce potrafiła zachować znaczne wpływy, pomimo wielkich usiłowań ze strony przeciwników wydarcia władzy nad robotnikami przemysłowym.

Liczące dziś około 2 milj. (urzędowo) faszystowskie syndykaty objęły przeważnie niezorganizowane uprzednio elementy — robotników rolnych. Przynajmniej sam Mussolini w mowach swoich w senacie. Pomimo niepewności faszysty nie mają zamiaru zaprzestać akcji w kierunku unicestwienia Gen. Konfederacji Pracy. Fakt, iż muszą się z nią poważnie liczyć zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwa polityczne dla partii, dążącej do bezwzględnego podporządkowania swemu „regime'owi” wszystkich sił w kraju.

Na czym opiera się koncepcja syndykalizmu faszystowskiego? Pierwszym punktem jej programu jest „współdziałanie” z przemysłowcami. Czy w tej dziedzinie dużo zdziałano — należy wątpić, pamiętając stosunkowo niedawny strajk metalowych syndykatów faszystowskich...

Ta „czysta” współpraca nie dała rezultatu — i dlatego wprowadzono na arenę państwa.

Początkowy liberalizm ustępuje miejsca coraz silniejszej kontroli państwa nad wytwórczością. Ma ona dwa punkty wyjścia: zasadniczy — stworzenie systemu gospodarki krajowej i zapobieganie nie zbyt egoistycznym zakusom kapitalistów, taktyczny — poparcie dla syndykatów faszystowskich. Te ostatnie pod opieką państwa mają, oczywiście, lepsze szanse rozwojowe, aniżeli pozostawione samym sobie z hasłem „współpracy”. Hasło to o tyle słuszne, iż koniecznym jest stworzenie platformy porozumienia pracy i kapitału celem stwarzania planu ekonomicznego, zostało niewątpliwie przez faszystów potraktowane zbyt krótko, doprowadzając do zbyt silnego uzależnienia robotników od przedsiębiorców — i spowodowało reakcję.

Jako punkty dalsze — lansowana jest myśl „upaństwowienia” syndykalizmu. Myśl — nie nowa. Przeprowadzał ją Trocki w Rosji Sowieckiej w okresie maximum swych wpływów... Postulat ten jest wyłącznie taktyczny — chodzi o pozabawienie praw Gen. Konfederacji Pracy — ale zwycięstwo jest najpewniej nieuzasadnione i szkodliwy. Konsekwentnym byłoby o tyle, o ile towarzyszyłby wogóle upaństwowieniu wytwórczości, a o tem faszysty nie myślą.

W praktyce zrealizowanie tego programu byłoby powtarzaniem bolszewickich eksperymentów z „armią pracy”, kompletnym skłóceniem robotników i przekształcania ich z wolnych obywateli na niewolników. Etykietą zbyt daleko posunięty.

Święty Stanisław Kostka

W roku bieżącym, jak wiadomo, obchodzi Kościół katolicki ze szczególnym nabożeństwem 200-letnią rocznicę kanonizacji dwóch świętych młodzieńców, Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi, tegoż roku i dnia kanonizowanych. Wielu osobom nie jest znany żywot naszego świętego rodaka, podajemy go więc w możliwie krótkim zarysie.

Potomek starożytnego, magnackiego rodu Kostków, spokrewniony z najpotężniejszymi rodzinami Korony i Litwy, przyszedł na świat w 1550 roku w zamku Kostkowskim, pod Przasnyszem na Mazowszu, jako syn Jana, kasztelana Zakroczymskiego i Małgorzaty z Krysaków. Od dziesięciu lat nadzawał się w imię jego wieloletni przekład modlitwy i pobożne rozmyślenia, w przeciwieństwie do starszego brata Pawła, pełnego lekomyślności i swawoli.

Ody nadszedł czas nauki, dwaj starsi synowie kasztelana otrzymali nauczyciela, młodego szlachcica, Jana Bielińskiego, następnie, gdy doszli do wieku lat 14 i 15, wydani zostali przez ojca, pod opieką tegoż nauczyciela, do znakomitej szkoły, założonej we Wiedniu przez zakon Jezuitów.

Przez rok uczył się bracia w konwiktach, a w roku 1565 Jezuiti zmuszeni byli zwinąć internat, a uczniowie zamieszkali w mieście. Tu się zaczynała dla Stanisława nad wyraz ciężka przeżycia. Brat jego prowadził życie zbytkowne i hulastyczne, młody mentor Bieliński daje się w ten wir wciągnąć, a Stanisław nie tylko jest narażony na widok grzesznego postępowania swych najbliższych, lecz ponieważ jego samego życia, poświęcone, poza godzinami nauki, modlitwie i pod-

Przyszłość pokaza, czy istotnie faszysty pójdą w tym kierunku. O ile tak — spowodowałyby to z całą pewnością ostre sprzeciw ze strony robotników. Faszysty, wykazując dużą żywotność w dziedzinie stosunków politycznych, szczególnie w polityce zagranicznej, zagadnieniami socjalnymi nie umie sobie dotychczas poradzić. Przeszkadza mu zbyt silne uwzględnienie momentów taktycznych.

Nauczono się już dość dużo — i dlatego widzimy zakończenie „laissez-faire'izmu”, a wejście na drogę ustawowego wkraczania we wzajemny stosunek pracy i kapitału i organizację wytwórczości. Czy na tej drodze nie grozi faszystom przejście do drugiej ostatecznej skrajnego etapy, i to zastoso-owanego jednostronnie do zorganizowanej pracy — zobaczymy.

Cesarzowa-amazonka.

Andaluzyjka na tronie cesarskim Francuzów. — Najpiękniejsza cesarzowa a zarazem pełna temperamentu kobieta. — Przygoda Eugenji na tańcach ludowych w Karczmie. — Przygoda w lasce Compiegne i na dachu omnibusu pospołu z ambasadorem Austrii. —

Eugenia de Montijo umiała jako cesarzowa Francuzów godnie reprezentować swe wysokie stanowisko. Nawet stare dynastie Europy, spoglądające początkowo z pogardą na „awanturkę, wnućkę handlarza kolonialnego towaru”, zaprzyjaźniły się z nią z czasem. Przyczyniła się do tego jej wybitna piękność, wdzięk, naturalna duma, bystry rozum i wielki gest królewski, któremi to zaletami stale umiała podbijać lud.

A jednak godność jej nie zdołała w zupełności poskromić temperamentu prawdziwej Andaluzyjki, temperamentu, który popychał ją nieraz do eskapad i do popielniania kroków, które wprawdzie zapewniały jej poklask „ulicy”, ale ściągają na nią z drugiej strony ostre krytyki sier dworskich.

Tak np. pewnego dnia zauważyła cesarzowa dwie młode wieśniaczki, które wybierały się rozchichotane na tańce w pobliskiej karczmie. W tej chwili zrodziła się w cesarzewej Eugenji niepokonana chęć wzięcia udziału w tej zabawie. Zwierzyła się z tem pragnieniem jednej ze swych dam dworu, a w pół godziny później obie panie już przybierały prawdziwe chłopkie stroje!... Z pierwszym zmierzchem wykradły się obie damy tylną bramą z Tuilleries, wsiadły w dorożkę, która podwoziła je aż pod las, skąd spieszyły do wsi, gdzie odnalazły wkrótce karczmę. Tu wzbudziły natychmiast powszechną uwagę, a zwłaszcza zainteresowali się nimi dwaj młodzi przystojni parobczacy, którzy, nie zwlekając, poprosili damy do tańca. Nie pomogło wymawianie się, młodzi ludzie, zakochani widocznie, stawali się coraz natarczywsi, tak że obie faszyste chłopki poczęły się niezmiernie wycofywać, by zniknąć w ciemnościach. Ale młodzieży nie dawali za wygraną. Jeden z nich ujął cesarzewą w pól, drugi wziął w ramiona damę dworu. Położenie stawało się naprawdę krytyczne.

Lecz wtedy nadeszła niespodziewanie pomoc. Wprawdzie bowiem cesarzowa zażądała od szambelanowej absolutnego utrzymania tajemnicy wyprawę, dama jednak lekka się odpowiedzialności i zwierzyła się mężowi, który niepostrzeżenie z dwoma jeszcze innymi paniami przybył również na zabawę w przebraniu. Kiedy szambelan zobaczył swą żonę w objęciach towarzysza mularskiego, uznał, że należy położyć kres zabawie. Rozpocząła się prawdziwa bójka i tu nastąpiła największa niespodzianka; okazało się, że mularza są jedynie przebrani mularzami, w rzeczywistości są również dworakami, którzy dowiedzieli się jakimś sposobem o planie cesarzewej i postanowili współdziałać w komedii. Niestety jednak wypili za dużo wina przed „występem” i dlatego wypadł zbyt jaskrawo.

Cesarzowa lubiła w ogólności ogromnie życie na wsi, gdzie można się było porządnie wyszaleć. Pewnego razu przechadzała się razem z dworem w lasce w Compiegne. Kiedy przechodzono wzdłuż spadzistego stołu parkowa, pokrytego mchem, zjechała nagle cesarzowa wśród furkotu kryoliny i wolała: „za mną, kto mnie kocha” na dół, a za nią z wielkim gwarem i śmiechem zjechał cały „frauenzimmer”.

Pewnego razu uroiło się cesarzewej, że cudownie musi wyglądać ulica paryska z dachu omnibusu... Sprawa nie była jednak zbyt prosta, gdyż na dachu ówczesnych omnibusów trzeba się było wydobywać nie schodkami, lecz po drabinie, wobec czego z tych siedzeń korzystali tylko mężczyźni. Nie odstraszyło to jednak cesarzewej i ambasadorowej austriackiej, księżnej Metternichowej, — sprawiły sobie ubrania męskie, wykradły się z zamku i przejechały się spory kawał na dachu. W końcu jednak poznano je i tłum przyjął je owacyjnie. Inna rzecz, że dwór krzywił się, jak zwykle.

Nie był to jedyny wypadek, gdzie cesarzowa Eugenia przybierała strój męski. Już jako młoda dziewczyna, jeszcze jako hrabianka Montijo przejeżdżała się często ulicami Madrytu w ubraniu męskim, konno, z cygarem w ustach, z rozwianymi, dziko latającymi cudnymi włosami złotemi! Ale nietyko doskonałym jeźdźcem, przyszła cesarzowa była już wówczas doskonałym fachimistrzem i pływaczką. Najbardziej jednak zapalała się do walk byków, tak że trudno ją było utrzymać w loży.

W trzecim roku pobytu w Wiedniu zachorował Stanisław śmiertelnie. Lekarze żadnej już nie dawali nadziei, gdy w nocy, zdawało się, że ostatnie, objawiła się Stanisławowi Najświętsza Matka z Dzieciątkiem Jezus. O święcie Stanisław zupełnie uzdrowiony, wstał ku powszechnemu podziwieniu i udał się do kościoła podziękować Bogu za niewypowiedzianą łaskę, jaką go spotkała.

Odtąd jeszcze goręcej pochłonięta go myśl wstąpienia do Zakonu Jezuitów, lecz Prowincjał austriacki, mając pod sobą również domy założone dotąd w Polsce, obawiał się, iż gniew potężnego Kasztelana Kostki może zaszkodzić rozwojowi zakonu w Polsce, odmówił więc przyjęcia Stanisława, bez pozwolenia ojcowatego, tego zaś wiedział młody Kostka, iż nie otrzyma. Czując zaś nieprzygotowane powołanie, wzmożnione jeszcze bezpośrednim rozkazem otrzymanym z nieba podczas choroby, postanowił uciec z Wiednia i zamiaru tego dokonał. Wszedł nocą, niepostrzeżenie, do kościoła, kierując się do Augsburga, do świętego Piotra Kanizjusza, podówczas Prowincjała Włoszycy Niemiec, do którego otrzymał był list polecający od

spowiednika Cesarzowej, jezuita O. Antoniego. O. Piotr Kanizjusz ocenił wielkiego ducha i cnoty młodego Kostki i zaopatrzył go w gorące polecenie do Jenerała Zakonu, św. Franciszka Borgiasza w Rzymie, gdzie stanął Stanisław 25 października 1565 r. Jenerał zgodził się przyjąć młodego Polaka do Towarzystwa Jezusowego i po kilku dniach od początku wszedł Stanisław do nowicjatu św. Andrzeja w Kwirynale.

Odrzucał, jak już w Wiedniu, zwrócił na siebie uwagę kolegów i nauczycieli swą nadzwyczajną pobożnością, pokorą, słodyczą, tak że wielu go za życia już uważało za świętego. Wszyscy stawali go sobie za przykład i słowa jego rozchodziła się szeroko.

Dnia 1 sierpnia 1568 r. wśród rozmowy ze współnowicjuszami odezwał się Stanisław, że w bliskim, bo przypadającym 15 sierpnia, dniu święta Wniebowzięcia N. M. P., będzie mógł odejść Jej czesć nie na ziemi, lecz w niebie. Nie zdrażlił Kostka żadnej choroby, towarzysze więc jego nie brali tych słów poważnie, a to: Stanisław powtórzył je w ciągu dni następnych. Około 10 sierpnia zaczął na lekką febrę, kazało mu się położyć do łóżka, choroba wzmagająca się 14 sierpnia widocznie było, iż zbliża się zgon. Święty promieniował niebiańskim szczęściem, odbył spowiedź, przyjął Najświę. Sakrament i Ole św. W ostatniej chwili prosił by mu pozwolono opuścić łóżko, aby położyć się na ziemi, czego nie śniawno mu bronili. I tak skonał o święcie 15 sierpnia, przeżywszy lat 18.

Na krótki czas przedtem, pomimo młodego wieku, lecz ze względu na wyjątkową jego cnotę i pobożność, dozwolono mu było złożyć prywatnie ślubny zakon ubóstwa, czystości i postuszeństwa.

Więko o anielskim młodziem szybko rozszala się po świecie. Pobożni modlili się do

(Kategoria A.)
5. Podpisanie deklaracji wypełnionej według załączonego wzoru przez kandydata i rodziców wzgl. opiekunów.
Prośby o przyjęcie do Obozu letniego p. w. należą kierować wprost do D. O. K. VIII. Oddziału Wyższemu w Toruniu.
Termin zgłoszeń upływa dnia 9-go czerwca br.
Kandydaci, których podania zostaną uwzględnione otrzymają powołanie wraz z rozkazem wyjazdu, uprawniającym ich do nabycia wojskowych biletoów na przejazd do Obozu, gdzie koszty podróży zostaną zwrócone.

DEKLARACJA.

1. Ja niżej podpisany proszę o przyjęcie mnie do Obozu letniego p. w. D. O. K. VIII.

2. Zobowiązuję się w razie przyjęcia mnie:
a) poddać się regulaminowi obozu,
b) przybyć punktualnie do obozu i pozostać do chwili ukończenia kursu,
c) przywieść ze sobą następujące rzeczy:

2 zmiany bielizny, spodełki kąpielowe, przybory do mycia, czesania, czyszczenia obuwia, kubek, nóż, widelec i łyżkę.

3. W razie niedotrzymania powyższych zobowiązań ponoszę kosztą wynikłe z tego dla Skarbu Państwa.

dnia, 1926 r.
podpis rodziców, podpis kandydata
wgl. opiekuna:

(Na odwrotnej stronie deklaracji)

- 1) Nazwisko
 - 2) Imię
 - 3) Data i miejsce zamieszkania
 - 4) Miejsce stałego zamieszkania
 - 5) Wyznanie
 - 6) Wykształcenie
 - 7) Zawód
 - 8) Jakiego Stowarzyszenia jest członkiem
 - 9) Jaką tam pełni funkcję
 - 10) Wzrost
 - 11) Miara obuwia
- Polecenie Władz Organizacji P. W.
Zaświadczenie lekarza wojskowego o donosie przydatności:

Opinia oficera instrukcyjnego:

Zapisać jeszcze dzisiaj „Dziennik Kujawski”

niego, relikwie i wizerunki jego otaczano czcżą zanim jeszcze został beatyfikowany bremw Papieża Klemensa VIII 18 lutego 1604 r., a następnie kanonizowany przez Benedykta XIII dnia 31 grudnia 1724 r., równocześnie z drugim św. młodzieńcem Alojzym Ouzaga, który przyszedł na świat tego samego dnia 15 sierpnia 1568 r., w którym zmarł św. Stanisław Kostka.

Po piero po jego śmierci ojciec św. Stanisława, który dotąd nie mógł synowi darować tego, co nazywał nieposłuszeństwem, zrozumiał jak się głęboko mylił. Paweł Kostka pomny na przesładowanie brata swego w Wiedniu, trawiony żgryzotą, resztę życia poświęcił pokucie i umartwieniu, cały majątek obracając na budowanie kościołów, przytułków i szpitali. Jan Bieliński przyodział też suknie duchowną i umarł w późnym wieku, jako kanonik płocki.

Niepodobna tu przytaczać licznych cudów, dowodzących, jak gorącego orędownika mają w św. Stanisławie Kostce, ci którzy się do niego w ciężkich potrzebach zwracają. Wspomniemy jedynie o okazjach, gdy wzywał na pomoc przez zagrożony naród polski, wywołali mu ocalenie: tak się stało przy odparciu w 1621 r. nawały tureckiej pod Chocimem, w r. 1648 przy obronie od hord koczowniczych i tatarskich Przemysła, następnie Lublina i Lwowa. Przed bitwą pod Beresteczko w r. 1651 Jan Kazimierz również gorąco w modlitwie wzywał pomocy św. Stanisława i otrzymał ją.

Niechaj jubileusz Świętego, jaki w tym roku Polska obchodzi będzie odrodzeniem wielkiej czci i bezgranicznego zaufania do Niego. Niechaj w ciężkich chwilach, jakie Ojczyzna przechodzi, przypomni sobie naród, iż ma w Nim orędownika nieustraszonego i niezawodnego.

(—) W. G.

Polityka sowiecka a państwa bałtyckie.

Polityka sowiecka w stosunku do państw bałtyckich cechuje zawsze z jednej strony bezwzględnie wrogię stanowisko do tak zwanej koncepcji związku bałtyckiego z drugiej zaś wciągnięcia państw bałtyckich w sferę jej wpływów. Do celu tego dąży ona wszystkimi drogami a więc drogą prasy i groźb ekonomicznych (odebranie zamówień przemyсловych, cofnięcie transzitu itp.) oraz drogą propozycji traktatowych czynionych już kilkakrotnie.

Dotychczasowa polityka bałtycka dążąca do zawarcia sojuszu państw bałtyckich, nie wydała żadnego rezultatu. Koncepcja pak tu warszawskiego rozbiła się zbyt szybko z powodu oporu Finlandji i będącej z jednej strony pod wpływem nastrojów filoniemieckich z drugiej zaś dążenia do wejścia w skład państw skandynawskich. Finlandja znajduje się w zupełnie innym stosunku ze swoim wschodnim sąsiadem jak Łotwa i Estonia. Nie jest ona tak bezpośrednio narażona na napad sowiecki jak tamte dwa państwa, ekonomicznie i gospodarczo jest zupełnie samodzielną, wreszcie dąży do zawarcia sojuszu z państwami skandynawskimi, któryby zapewnił Finlandji w razie wojny możliwość pozostania państwem neutralnym.

Sytuacja tak zagraniczna jak i wewnętrzna Łotwy i Estonji jest zupełnie do siebie podobna. Rosja czy to sowieckiego czy jakiego innego ustroju, stale będzie dążyć do opanowania portów Rygi i Rewla (Tallina), gdyż porty te obiektywnie mówiąc są i zawsze będą dla Rosji konieczne, której jeden port pietrogradzki (większą część zimy zamrożony) nigdy dla jej ruchu nie wystarczy. Obydwa te państwa już z natury nie bogate, a przez przeprowadzoną, bardzo radykalną zresztą, reformę rolną jeszcze więcej zubożałe, są w dużej ekonomicznej zależności od Rosji sowieckiej tak pod względem transzitu jak i zamówień przemysłowych przy udzielaniu których władze sowieckie zawsze stawiają pełne żądania natury politycznej.

Istotną polityki zagranicznej państwa te nie prowadzą zadawalniającej się utrzymaniem jedynie status quo. Rozumieją one konieczność oparcia się o państwo silne, któreby mogło im gwarantować niepodległość i dlatego koncepcję paktu bałtyckiego uznają i zawsze się nań zgodzą ale z powodu sprzeciwu Finlandji i niemożności wciągnięcia do takiego związku Litwy, ograniczają się do zwlekania i ciągłego odkładania kolejnych konferencji bałtyckich czekając o czas przyniesie.

W dużym stopniu winną tu jest i nasza polityka zagraniczna, która nie chce zrozumieć konieczności zawarcia związku bałtyckiego, początkowo nawet w szerszym gronie i ewentualnemu późniejszemu rozszerzeniu go dalej, a chciałaby mieć od razu gotowy związek bałtycki przy udziale wszystkich państw bałtyckich włącznie z Finlandją. — Te ciągle obustronne kunktatorstwo wykorzystuje umiejętnie polityka sowiecka i dziś można już stwierdzić że aktywność jej polityki na Bałtyku wzrasta w stosunku proporcjonalnym do naszej passywności. Niebezpiecznym dla naszej polityki zagranicznej jest to, że Łotwa i Estonia, gdy przestaną liczyć na możliwość związku z Polską i utrzymaniu od niej pewnych gwarancji politycznych mogą bardzo łatwo dać się wciągnąć w sferę polityki sowieckiej, która zagwarantuje tym państwom niepodległość o ile one wyrzekną się przynajmniej z Polską. Ten kierunek polityczny ma dzisiaj tak na Łotwie jak i w Estonji bardzo wielu zwolenników, przedewszystkiem ze sfer przemysłowych i ziemiankich i o ile nasza polityka zagraniczna nie stanie się bardziej zdecydowaną w tym kierunku, to w ciągu roku konstelacja państw bałtyckich będzie mia-

ła zupełnie inny wygląd jak obecnie. Następstwa ewentualnego sojuszu Rosji z państwami bałtyckimi mogą być dla Polski nieobliczalne a każda wojna w takiej konstelacji prowadzona jest z góry skazaną na przegraniu.

Reklama książki w Bolszewji.

W czasach ostatnich zauważyć można w Rosji sowieckiej znaczne zmniejszenie się popyłu na książki. Księgarnie nakładowe skonstatowały, że liczne nowe książki nie wywołały wśród czytelników zainteresowa-

nia, i całe prawie nakłady leżą niesprzedane na składzie. Aby zachęcić ludność do kupowania książek, urządzono w centrum Moskwy na Tverskim bulwarze targ tanich książek, które sprzedawano tu za ceny bardzo niskie. Aby ściągnąć na targ jak największą publiczność, przez cały dzień przygrywały tu dwie orkiestry. Eksperyment ten się w zupełności udał, gdyż publiczność hojnie kupowała książki. Bardzo dowcipną i celową była oryginalna atrakcja „Połów książek na ulicy”: w środku targu wykopano basen, który napełniono książkami a publiczność mogła po uiszczeniu odpowiedniej opłaty „wyłowić wędką” jakąkolwiek książkę.

400 miliardów dolarów kosztowała wojna światowa.

Parlamentaryzista amerykański, Victor L. Berger, w wielkiej mowie, wygłoszonej w izbie deputowanych w Waszyngtonie, przedstawił „majątkowe wyniki wojny światowej.

Ostatnia wojna światowa była największym nieszczęściem, jakie kiedykolwiek nawie dziło biały rasę. Kosztowała 400 miliardów dolarów. Za te pieniądze można było każdej rodzinie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, w Anglii, Francji, Belgji w Niemczech, Rosji i Austrii dać dom wartości 2500 dolarów, ze sprzętami i ogródkami.

Przy takim prezencie jeszcze zostałyby dosyć pieniądze na zbudowanie w każdym mieście tych krajów, liczące ponad 10 000 mieszkańców: szkoły za 10 milionów dolarów i biblioteki za 5 milionów dolarów.

Dalej możnaby było tylko za procent pozostałe sumy utrzymać 125 000 nauczycieli, dając im tysiąc dolarów pensji, oraz

125 000 pielęgniarek, uposażonych takąż pensją.

Czy to wszystko? Bynajmniej. Po dokonaniu tego wszystkiego zostałoby z tych 400 miliardów dolarów, wydanych na ostatnią wojnę, tyle jeszcze pieniędzy, że moglibyśmy jeszcze za nie kupić całą Francję i Belgję, ze wszystkim co posiadają wartościowego od kościółów do tramwajów.

Bo czy kto zdaje sobie sprawę z ogromu 400 miliardów dolarów? Jeżeliby tę sumę stopić na sztaby czystego złota, ważyłoby one 800 milionów kg. Dla przewiezienia tych milionów kilogramów trzeba użyć 80 tysięcy wagonów, czyli 1 600 pociągów po 50 wagonów każdy.

Tyle wydała państwa, aby miliony ludzi uśmieć, aby na całe życie okałeczyć, a postęp cywilizacji i kultury cofnąć o dziesiątki lat wstecz.

Rocznica św. Stanisława Kostki.

Tragedja przeżytych walk bratobójczych, które w tak okrutny sposób wstrząsnęły sumieniem społeczeństwa, wskazuje tem dotkliwiej na konieczność oparcia życia narodu na ideałach chrześcijańskich, które ukazują wyraźne drogi życia. Wstrząs dni ostatnich w konsekwencji swej doprowadzić musi do zrozumienia, że „w ogólnym rozroztroju politycznej Europy Polska — albo będzie katolicka, albo jej wcale nie będzie” gdyż niezłomność zasad, na których opiera się poczucie dobra i zła.

Z tem większą usilnością zatem społeczeństwo winno poprzeć prace Komitetu rocznicy św. Stanisława Kostki i Zjazdu Katolickiego, którego celem jest odrodzenie katolickiej Polski. Komitet obejmuje już swą organizacją sieć Komitetów Lokalnych na prowincji. Bardzo ożywiająca jest akcja Komitetu Łódzkiego, gdzie pod protektorem Ka. Biskupa zawiązał się Komitet Diecezjalny, do którego wchodzi przedstawiciele wszystkich sfer. Zorganizowano sekcje prelegentów w liczbie 20, którzy zająmają społeczność z celami i zadaniami Komitetu. Sprężyste działa sekcja prasowa i odczytowa. Po ustaleniu organizacji w samej Łodzi, rozpoczęto pracę w dekanatach i parafjach.

Na organizację komitetów lokalnych i pracę prelegentów Komitet Główny kładzie specjalny nacisk ze względu na swe zadania. Wychowanie młodzieży na dobrych synów Ojczyzny, podniesienie poziomu życia rodzinnego — może być przeprowadzone tylko na gruncie odrodzenia katolickiego.

Piękna odezwa Komitetu do młodzieży polskiej, z której przytoczyliśmy powyższą cytata, mówi o świętym chorążym młodzie-

ży: „Z pod tego Krzyża, który znaczyl i znaczyc będzie na wieki w Ojczyźnie Twój prawdziwie szlaki postępu i rodzimej cywilizacji, św. Stanisław jest Ci — jak Chorążcy bez skazy najszczytniejszych ideałów duszy polskiej. W powrocie na Ojczyznę łono relikwii świętego Twego Patrona, widzimy pełne wyrazu zarządzania Opatrzności dla obrony Twej duszy, Młodzieży Polska, poważnie dźlę zagrożonej zalewem pogańskich zasad i obyczajów”.

Należy wspomnieć, że Komitet rozstał już listy do wszystkich biskupów i kardynałów całego świata z prośbą o zwrócenie do Ojca Świętego, by zechciał ogłosić św. Stanisława patronem młodzieży katolickiej wszystkich krajów.

Chyrowskie Koło Tow. Piotra Skargi wydało piękna jednodniówkę, poświęconą rocznicy św. Stanisława. Będzie ona do nabycia w biurze Komitetu — Młodość 17. (cena 1 zł).

Organizacją udziału młodzieży szkolnej w uroczystościach zajęł się Ka. Ks. Prefekci w porozumieniu z dyrektorami szkół.

Z prac Komitetu należy jeszcze zanotować opracowanie regulaminu komisji referatowej i wyłonienie Komisji mieszkanicowej. Spodziewany jest tak liczny zjazd, zwłaszcza młodzieży, że Komitet zmuszony jest zwłaszcza apelować do społeczeństwa katolickiego o pomoc w dostarczeniu noclegów uczestnikom Zjazdu.

Jeszcze wciąż „Dziennik Kujawski”

można zaplisywać

Śmierć kaboty na bulwarze Saint Michel.

Zamordowanie Petlury.

W paryskiej dzielnicy studentów, cyganów artystycznych, midinetek, aktorów pod czątkujących, gwiazd kabaretowych, wice-nych gości kawaliarnych, laźników światłowych, oszustów już kryminalnie karanych i oszustów, którzy dopiero lokiem ocierają się o kryminal, a więc na bulwarze Saint Michel padł od kuli skrytobójczej Petlura.

Ten eks-aktor i eks-zarządzający łaźnią wyniesiony potem falą wypadków, aż na sceny tamana mitycznej Ukrainy, skoczył tak, jak kończą amanturnicy jego pokroju.

Warjactem zbiegłem jeszcze bardziej w rjactkich wypadków łaźniak i marny aktor grał podgąs wojny i podczas rewolucji rolę wodza i władcy. Nie było to zaszczytem, ale raczej hańbą dla Polski, że popierała takiego osobnika, który rozlewem krwi, — rabunkiem, kłamstwem, zdradą, starał się odgrywać rolę, do której ani umysłem, ani charakterem nie dorastał.

Petlura, słabrykowszysy sobie teatralną kostjumy i nakradłszy miliony złotych rubli mógł chyba tylko w ludzi bardzo natwnych wniawić, że przedstawia jakąś realną siłę. Dla prawdziwych polityków pozostał zawsze kamedjantem i łobuzem bez czci i wawy.

Powodzenie Petlury operowało się na bagnetach polskich. Ale bagnety mają to do siebie, że można z ich pomocą wprowadzić dużo zrobić, lecz nie podobna na nich uścisć. To też z tych bagnetów Petlura mógł sobie zrobić atamańskiego stoica. Gdy wojska polskie cofnęły się od Kijowa, lot Petlury był przypieczniony.

Oczywiata tacy, łaźniakowi i kamedjanci, jak Petlura, nie wiele sobie robią ze swego upadku politycznego, jeżeli tylko mają trochę dobrze napakowany ukradzionymi pieniędzmi, Petlura z workami pełnymi złotych rubli osiadł w Warszawie. Mówił, że się zawiódł na narodzie ukraińskim.

Potem przemiósł do Paryża. Zaczął prowadzić nierasobliwe życie kapitalisty, rentiera. Złote ruble zarabowane na Polakach i na żydach, umożliwily mu byt wykomny, daleko wygodniejszy, aniżeli wtedy, gdy zarządzał łaźnią, lub za kilkadziesiąt rubli grywał marnie teatrzeorędne role na rosyjskich scenach prowincjonalnych.

Zapomniał jednak, że ma na swoim sumieniu dużo krwi przelanej. Zyd rosyjski z Ukrainy Schwarzbard zastrzelił go na bulwarze Saint Michel w chwili, gdy Petlura szedł, że znajduje się zdala od wszystkich, go niebezpieczeństwa.

Tak skończył pseudo-ataman, który za, pomnił, że w wyznach, na które wyrzuciła go fala losu, kara często bardzo szybko następuje po zbrodni.

Ciekawa przygoda.

Ozsmi pelnający przez 35 lat samicznie swe obowiązki.

W pewnym węgierskim miasteczku prowincjonalnym znajdował się od 35 lat na stanowisku nauczyciela pewien obywatel, który przez cały czas pełnił swe obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu kompetentnych czynników. Dopiero teraz okazało się, że nauczyciel ten przyjęty został przed 35 laty na podstawie fałszywego dyplomu nauczycielskiego. Władze szkolne wobec tego postanowiły nauczyciela tego niezwłocznie zwolnić, któremu, nie bacząc na to, że przez 35 lat pełnił swe funkcje ku zupełnemu zadowoleniu swych przełożonych, nie przyznano ani emerytury, ani odszkodowania.

PIOTR BENOIT.

Koenigsmark.

Powieść.

(Dokończenie).

Poraz ostatni — było tam napisane — powtarzam to panu: zbyt dobrze znam sposob, jakie pan stosuje do innych, by nie domyślić się, co pan dla mnie obmyślił. Zgodziłem się iść na wojnę, ale ona się przedziła i co dzień ryzykuje, iż może z niej nie wrócić. Jest to zapewne pańskim życzeniem: po Wielkim księciu, Wielkiej księżnej, — kolej na mnie — prawda? A potem już będzie pan spokojny. Ale ja nie jestem taki głupi. Jeżeli w ciągu dwóch tygodni nie zostanie odwołany z frontu, prze niesiony do sztabu generalnego z awansem za położone zasługi — to zrobię co postanowiem: dokładny opis sprawy zostanie opublikowany przez moich przyjaciół w tytu pismach neutralnych, lub nieprzyjacielskich, w iu będzie trzeba, pośle się go też do tych osobistości, których się pan najwięcej oba-

wia. Uwierzą mu wszyscy, ponieważ do każdego egzemplarza dołączy się próbkę pisma, które pan zna dobrze”.

To ostatnie zdanie było napisane charakterem całkowicie odrębnym, niż reszta listu. Jeden był cieni i wysmukły, drugi energiczny i silny. Tej nocy widziałem obydwa. Jednym były pisane listy księcia Rudolfa z Kamerunu, drugim plan podróży, zostawiony w Miteilingen.

Wszystko było jasne teraz — okropnie jasne.

— Vignerte dowie się na koniec prawdy — pomyślałem w porwywie radości.

Nagle zimny pot wystąpił mi na skroinie: jakż to ceną miał opłacić tę pewność? Przecież Wielka księżna!... Ja, nieszczęsnym, nie pomyślałem o tem, że ona także...

— Nie trzeba... nie trzeba... wyjąkałem.

Zapóźnie.

— Porucznik idzie — rzekł major, który z przgu chaty rozglądał się po okolicy. Stało się. Nieodwołalnie miało się dopełnić.

Dzień wstawał, sygnąc różowe i niebieskie blaski na dolinę. Zięba, siedząca na ogołocymu z liści krzaku, śpiewała rado-

nie... Z kolei i ja zobaczyłem Vignerte'a, idącego w górę parowu. Szedł zwolna zбочem. Widziałem jego smutek, młodzieńcza cialo. Potem rozróżniłem piękną, cieniłą głowę.

— Mój Boże! — krzyknąłem.

— Cóż tam znnowu? — rzekł komendant — czy pan dostał pomoczenia zmysłów?

Teraz Vignerte znajdował się o najwyższej o sto metrów od nas. Widziałem, że przyspieszył kroku, by przebyć nieosłoniętą pochyłość, zdiążając go od chaty komendanta.

Wówczas w głębi perłowego łona horyzontu rozległ się głuchy pomruk — który z każdej sekundą wzrastała na siłę. Ołbrzymia, niewidzialna masa pędziła ku nam po coraz bardziej jaśniejącem niebie, z hukiem pociągu, wpadającego na stację. Łoskot wzrastał, wzrastał i wszyscy zrozumieliśmy, że my właśnie znajdujemy się u krawca diabełskiej parabol.

Zolnierze podobni zdaleka do małych zabek wskakiwali do ziemianek.

Vignerte zaskoczony pośrodku odśro-niętej pochyłości zatrzymał się niezdedywany. Zawrócić — czy iść dalej? Odczu-

liłmy jego zgubne wahanie. Pociąg pędził teraz z hukiem grzmotu.

— Vignerte! — krzyknąłem co siły, połóż się! Na Boga! Kindź się!

Widziałem go jeszcze przez chwilę. Stał spokojnie, wyprostowany — zwrócony, twarzą ku pędzącemu huraganowi. Z lekkim, śmiechczym i radośnie przyzwalającym uśmiechem spoglądał na wstającą jutrenkę.

A potem nastąpił wybuch.

Grad kamieni i stali zwałi się na dach lepianki, do której wciągnął mnie majof poroczym ruchem. Gdy ponura nawalnicca ucieszyła się, spojrzeliśmy przed siebie oczyma powiększonymi grozą.

„Na zboczu pochyłości znajdował się teraz ogromny czarny lej, a na lewym boku widziały biedne szczątki czerwone i niebieskie.

Tak umarł dnia 31 października 1921 r. porucznik Vignerte, ponieważ kochał Wielką księżną Aurorę von Lautenburg-Deimold.

KONIEC.

Amerykański Adonis.

Corocznie na wiosnę wybierają w Ameryce na wzór Francji najpiękniejszą Amerykankę. Wybierają swoją królową. Każdy Stan osobno, a w końcu dopiero wybrana zostaje najpiękniejsza z najpiękniejszych. Miss America, która dostaje pierwszą nagrodę w tym konkursie piękności.

Amerykańkom jednak sprzyrzył się ten zwyczaj i w tym roku wprowadzili nowość. Mianowicie w mieście Manchester postanowiono w tym roku dla odmiany wybrać Miss America. I oto pewnego dnia we wszystkich miejscowych dziennikach ukazała się fotografia p. Winport Turner'a, malarza pokojowego, jako najpiękniejszego mężczyzny w Ameryce. Począwszy Winport zupełnie z początku nie wiedział o tym zaszczyceniu, jaki go spotkał. Lecz z dnia na dzień stał się sławny, gazety pisały o nim jako o najdoskonalszym i najładniejszym zbudowanym mężczyźnie, prawdziwym Adonisem. Zona Winforda była z tego niespodziewanej sławy swego męża bardzo zadowolona i dumna a i on sam z tego się cieszył.

Lecz każda sława ma swoje ciernie. Do domu Winforda Turnera przychodziły ustawicznie delegacje ludności, które mu składały gratulacje, reporterzy obiegali jego dom, domagając się wywiadów, fotografowie i operatory kinowi nie dawali mu spokoju. A potem codzienna poczta przynosiła góry listów, oczywiście przeważnie od kobiet.

— Kochany panie Turner — pisze jedna z tych wielbicielek — jaka szkoda, że pan już żonaty! Czy nie mógłby się pan rozwiść? Jestem panem wprost zachwycony!

Można sobie wyobrazić, że pani Turner niezbyt była z całego obrotu tej sprawy zadowolona. Niezliczone masy wielbicielek a szczególnie wielbicielek domagało się autografu i fotografii. Dyrektorzy różnych teatrów ofiarowali mu zaangażowanie w teatrach za 1000 dolarów za jeden występ, lecz p. Turner odmówił, tak samo jak i przedsięwzięciu kinematograficznemu. Lecz nie koniec na tem. Różne firmy i fabryki środków kosmetycznych przysyłały mu swoje wyroby, prosząc aby zaszczycił, że tylko dzięki używaniu tych środków uzyskał taką piękność. Szczytem sensacji były jednak odwiedzinny reżyserskiej Miss America. Oboje byli wielokrotnie sfotografowani.

Zona Turnera miała tego wszystkiego w końcu dosyć. Lecz amerykański Adonis okazał się nie tylko pięknym, lecz i dobrym mężem. Nie tylko zrezygnował ze wszystkich ofert i zaszczycił, lecz postąpił się z całą energią, aby przestać się nim interesować. Udało mu się to dopiero po kilku tygodniach, ku wielkiemu zmartwieniu wszystkich impresarij, którzy obcywali sobie na jego piękności zrobić dobre interesy.

Telegrafowanie obrazów i widzenie na odległość.

Wyjaśnienia prof. A. Belina.

Epokowy wynalazek profesora Edwarda Belina, dotyczący przesyłania obrazów na odległość udoświadczony będzie, jak dzisiaj

radio, najszerszemu ogółowi. Dzięki prelekcji, wygłoszonej przez kilka dni temu w sali wiedeńskiego Związku Muzycznego, mamy parę bliższych, interesujących laika, szczegółów o tym wielkim wynalazku.

Mianem telegrafii świetlnej — telegrafowania obrazów — określa prof. Belin przenoszenie obrazu na odległość, przyciemnieniu na siatki odbiorczej pozostaje obraz trwały.

Już przed prof. Belinem czynione były próby przenoszenia obrazów na odległość, próby te wszakże nie dawały pożądaných wyników. Dopiero w roku 1906 udało się Belinowi skonstruować pierwszy zaczątek teletelegrafa. Nazwę tę nadał wynalazca aparatowi swojemu z tego względu, że działanie jego polega na metodzie wyupuklania. Droga ciągłego ulepszenia doprowadził on wreszcie do obmyślenia i wykonania przenośnego aparatu, umożliwiającego włączenie go do przewodu telefonicznego, a tem samem „telefonowania”, że tak powiemy, obrazów wprost do redakcji pisma naprzykład. Gdy pierwszy raz dokonane w roku 1921 w Paryżu próby takiego przesłania do redakcji „Matina” obrazów amerykańskiego meczu bokserkiego Dempsey — Carpentera, nie wypadły pomyślnie, bowiem otrzymany obraz przedstawiał szereg rysunków kreskowych, mełnie odzwierciedlających rzeczywistość, zaprodukowane na obecną przez wynalazcę, na znaczną odległość, fotografia prezydenta Hainnisa, zarówno jak i podpisane pod nią motto: „Ludzie tak samo, jak ten obraz, łączą się przez radio” — wypadła bez zarzutu pod względem wyrazistości obrazu.

Wobec tego jednak, że synchronizność jest zasadniczym warunkiem praktycznego zastosowania telegrafii obrazów, stało się osiągnięciem równoczesności nadania obrazu z jego odbiorem — głównym zadaniem Belina, zadaniem, któremu — jak się okazało z demonstrowanych doświadczeń — sprostał on w zupełności.

Każdy polski kupiec powinien w pierwszym rzędzie

popierać tylko polskie wyroby,

a do tych należą torebki z fabryki pana Świerkowskiego w Pleszewie, którego reprezentacją ma na całe Kujawy

Drukarnia Kujawska

Towarzystwo Akcyjne

Dostarcza po cenach fabrycznych w dom.

Ze świata.

Długie włosy skrzyków.

Lekarz amerykański, dr. Marxham, doznał po długich badaniach, do wniosku, że długie, obfite włosy, które odznaczają się zwykle mistrzowie smyczka, są wynikiem pożytecznego działania drgań, wywołanych przez instrumenty smyczkowe na cebulki włosów.

Dlatego to wśród muzyków, grających na skrzypkach, wiolonczeli lub basetli, spotyka się tak mało osób łysych.

Natomiast, według dr. Marxhama, dźwięki miosężnych instrumentów dętych wpływają bardzo ujemnie na włosy, wskutek czego tyłu muzyków, grających w tych instrumentach, łysieje przedwcześnie.

Najstarszy aktor Polski.

Najstarszym aktorem polskim jest 86-letni Władysław Krogulski który karierę sceniczną rozpoczął w Warszawie kilka lat przed powstaniem styczniowym. Przez 67 lat grał 643 role, występując na deskach scenicznych 9 247 razy. Sędziwy aktor grał ostatnio w Teatrze Narodowym w „Lampce Oliwnej”.

Jako muzyk, fachowo wykształcony w konserwatorium zagranicznych — napisał ilustracje muzyczne do 800 sztuk, granych dawniej w Warszawie. P. Krogulski jest żywą historią naszej sceny, posiada bogate materiały pamiętnikarskie, oraz jedyny w Polsce zbiór fotografii aktorów polskich w liczbie 6 000.

Radio a. kury.

Czy radio przeszkadza kurom w nisielaniu jaj? — oto pytanie, któremu zajmować się będzie sąd magistracki w Winsted w stanie Connecticut Ameryki Północnej. — Właściciel pewnej farmy, w której posiadał racjonalną hodowlę drobiu, zauważył, że od chwili kiedy sąsiedzi jego założyli sobie radja, przyczem druty anteny krzyżowały się nad jego posiadłością — kury przestały nieść jaja. Zaskarżył ich przeto o odszkodowanie i w pierwszej instancji wygrał proces. Teraz druga instancja będzie musiała rozstrząść czy kury są w rzeczywistości „radjopasywne”.

O kanonizacji ks. kardynała Hozjusza.

Z Rzymu nadchodzą wiadomości, iż wsczęcie przez episkopat Polski starania o beatyfikację biskupa krakowskiego i wielkiego meża stanu kardynała Hozjusza, uwiecznione będą pomyślnym skutkiem.

Termin procesu kanonicznego nie jest jeszcze zapowiedziany, lecz gromadzi się już dokumenty potrzebne do przedwstępnego przewodu kanonizacyjnego.

Rodzina Hozjuszów pochodzi z Grodziszczyczy, a matka kardynała Stanisława była Marja Kerska.

Polacy, jak wiadomo, nigdy nie dbali o wywyższenie swych rodaków w hierarchii katolickiej, więc małą zawsze rolę odgrywali w kościele rzymskim. Błąd ten pragną naprawić współczesni biskupi polscy.

Ku czci bohatera włoskiego który brał udział w polskim powstaniu.

W małym miasteczku Bergamo we Włoszech obchodzą stoletnią rocznicę parodzin bohatera włoskiego Francesco Nullo, który uczestniczył wraz z innymi z rządem Gariwaldczyków w powstaniu polskim i walczył nieustraszenie po stronie polskiej o odzyskanie wolności naszej ojczyzny. Do Bergamo przybyła na uroczystości delegacja polska z Mediolanu z konsulami polskimi i prezesem koła polskiego prof. Stanowickim na czele. Wraz z delegacją przybył specjalnie wydelegowany oficer polski z oznakami polskimi. Po powitaniu delegacji na dworcu przez prefekta miasta udano się w pochodzie przed pomnik bohatera poległego w walce o naszą wolność i złożono przepiękny wieniec z białych i czerwonych róż. W imieniu delegacji polskiej przemawiał przed pomnikiem delegat Mofezzioli. Cały obchód uroczysty zakończył się odpiewaniem hymnu polskiego poczem zaśpiewano chorem „Ołowiec”. Po południu wydało miasto Bergamo na cześć gości polskich wspaniały bankiet.

Kącik humorystyczny.

Generał podczas inspekcji pyta żołnierza, aby przekonał się, czy zna on przepisy instrukcyjne.

— Mój chłopcze — pyta — przypuśćmy, że stoisz na warcie przed magazynem z prochem, a ja chcę wejść do tego magazynu z zapalonym tytarem. Co zrobilibyś w takim razie?

— Poprosiłbym pana generała, aby pan generał oddał mi, ponieważ nie wolno chodzić z zapalonym tytarem w pobliżu magazynu z prochem.

— A gdybym ja mimo twojej próby nie oddał?

— W takim razie poprosiłbym pana generała poraz drugi.

— A gdyby jednak ta twoja druga próba nie poskutkowała, cóż byś zrobił?

— Panie generale — odparł żołnierz z pewnym wahanem — jeżeli porządnego człowieka prosi się o coś podobnego dwa razy, to sądzić, że on to zrobi.

W Magistracie.

Obywatel: Dostałem awizację o zaplaceniu podatku za psa. Psa nigdy nie miałem. Sam żyje jak pies.

Urządnik: To może pan ma kota?

Obywatel: Pan sam ma kota, ale w głowie. Nie mam kota.

Urządnik: Może pan ma rower?

Obywatel: Gdybym ja miał rower Zarazbym go spuścić.

Urządnik: To może pan ma choć słuszcza?

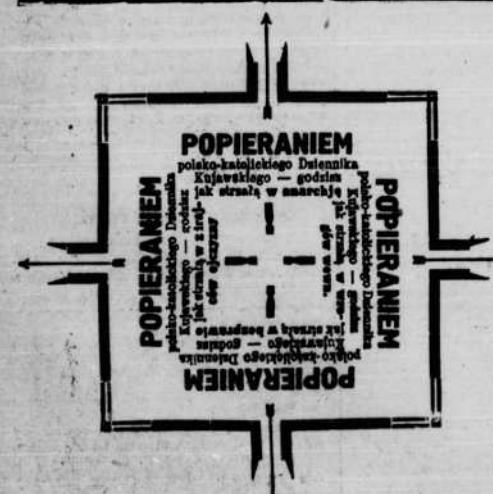
Obywatel: Odczep się pan odemnie. Sam jestem swój słuszczy.

Urządnik: No to niech pan napisze podanie znakami stemplowymi z prośbą, aby pana od podatku zwolniono.

Obywatel: Zebym was choroba...

Urządnik: Co?!

Obywatel: „Nigdy nie spotkała” (wychodzi).



Poszukuję od zaraz lub od 1-go lipca br. Kupna lub dzierżawy 800 do 1000 morgów ziemi na Kujawach lub okolicy. Zgłoszenia do eksp. Dalec, Kuj. pod nr. 5006.

Nowo otworzona agentura „Dziennika Kujawskiego” w składzie obrazów i papieru

K. Mąclewskiego w Golewku, ul. Sobieskiego 8

przyjmuje przedpłatę na Dziennik Kujawski i wszelkie ogłoszenia

Uwaga!

Papier pakowy

w rolach i arkuszach — oraz

Papier pergaminowy

poieca po cenach fabrycznych

Drukarnia Kujawska Inowrocław -- Tel. 124.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc czerwiec	2,30	0,36	2,66

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Indyca numerów numeracji

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

data

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc czerwiec	2,30	0,36	2,66

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Indyca numerów numeracji

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

dnia

Sportowiec Kujawski

Organ Komitetów Wychowania Fizycznego
na powiaty: Inowrocław miasto i wieś, Strzelno i Mogilno.

Bezpłatny dodatek sportowy „Dziennika Kujawskiego”.

Rocznik I,

Inowrocław, niedziela dnia 30 maja 1926.

Nr. 17.

Kobieta a sport.

Brak zrozumienia znaczenia sportu, a może i brak sposobności wzgl. zachęty albo też lęk i ślepa tradycja były dotąd powodem, że w uprawianiu sportów kobiety zostały daleko w tyle poza mężczyznami. Tymczasem jednak sport, z wielu względów nadaje się w pierwszym rzędzie dla kobiet. Jeżeli gimnastyce mogłaby kobieta zarzucić, że jest za nudną, zabawom i grom, że więcej nadają się dla dzieci i młodzieży, to sporty odpowiadają już zupełnie każdej kobiecie i to z trzech powodów:

Przedewszystkiem każdy rodzaj sportu łączy w sobie sojciec ruchu ze świeżym powietrzem, bo wymaga i ułatwia przedostanie się poza całodzienne niezdrowe ognisko pracy, powtórnie każdy sport wymaga zgrabności i wdzięku i na tym wdzięku niezmiernie zyskuje, po trzecie wiele sportów oprócz wielkiej przyjemności i rozrywki, jaką sprawia, ma jeszcze własność leczniczą — zdrowotną. Z tego też względu sport zasługuje na ogólne zainteresowanie i uprawienie. Gdyż niewątpliwą jest rzeczą, że podobnie jak mężczyźni tak i kobiecie potrzeba zdrowia, dobrej budowy i dużo wytrzymałości, a aby to wszystko osiągnąć potrzeba znowu przedewszystkiem powietrza, świeżego powietrza i ruchu.

Wiedziały już o tem dobrze niewiasty Grecji, które szczerze i systematycznie zajmowały się grą w piłkę, skokami, rzucaniem oszczepem i t. p. Do jakiego stopnia ceniono u nich zamilowanie do gier, zabaw i sportów ówczesnych świadczył o tem zwyczaj, że zwycięzcy w Igrzyskach elejskich w nagrodę wolno było imiona swoje i podobizny umieszczać w świątyni Junony.

Dziś niestety wśród kobiet przeważa typ delikatnej przedstawicielki pici pięknej, limfatyczno-nerwowej istoty, nie ruszający się i nie oddychający swobodnie kwiat ciepłarniany.

Większa część kobiet prowadzi życie niehigieniczne, półno wstaje, źle się odżywia, źle się ubiera, no i poprostu nie rusza się i nie oddycha przez cały dzień świeżym powietrzem, bo przecież zmianę powietrza domowego na powietrze białego, szkolnych, banków, kantorów, warsztatów, sklepów albo też ulic nie można uważać zmianą na lepsze. Poza miasto wychodzi się rzadko, raz na miesiąc, kilka razy na rok. No i jak się chodzi! Nie ma do tego ani chęci ani czasu czy też sposobności.

Wskutek tego braku ruchu i powietrza powszechnie są u kobiet choroby: migrena, bezsenność, blednica, brak apetytu, najczulszysze stany nerwowe, apatia i brak szczerzego humoru. Kobiety są blade, ospale, nieenergiczne i chore.

Stąd ten usmiech uprawianie sportu. Kobieta uprawiająca sport, przestanie być słabą, spacyfiką i rozkapryszoną, zyska na energii, odwadze i humorze. Apetyt jej poprawi się, bezsenność ustąpi, w miejsce wybladzłych lic pojawi się rumieniec. Taka kobieta wyłoczy się z historii, blednicy i t. p. i z podróży łatwości wykona swe codzienne obowiązki i przekształci doświadczenie swe zdrowe nerwy i ciało potomstwa.

Powiedzcie panie, że ten sport, to codzienny środek na wyzdrowienie. Tak, sporty są rzeczywiście cudownym środkiem, ale pod warunkiem, że będą stale, rozumnie i umiarkowanie uprawiane. Każdy sport wymaga pewnego rodzaju wysiłku i fizycznych. Wynik ten poza dozwolone granice, poza utwórę znaczenia może doprowadzić do

katastrofy, do wyczerpania siły i serca. Stąd wniosek, że uprawiając jakiś sport, trzeba zaznajomić się z jego regulami, zaletami i szkodliwościami, a przed rozpoczęciem sportu nie zawadzi porada lekarza.

Kiedy i jakie rozpoczynać należy sporty — trudno krótko wyjaśnić; tyle jest pewnem, że w wieku dziecięcym zaczynać się powinny gry i zabawy na wolnym powietrzu, w wieku szkolnym przylączy się już gimnastykę, a dalej rozpocząć już można sporty. Do jakiego roku kobieta sportem oddać się może, jest rzeczą indywidualną. Sp. cesarzowa Elżbieta, jako młoda już babcia różne sporty uprawiała, a znaną była z urody i młodzieńczego jeszcze wyglądu. Wogóle uczy nas historia, że kobiety, które odznaczały się zamilowaniem do ruchów sportowych do późnego wieku dochowały piękne kształty i urodę.

Pierwszym warunkiem do uprawiania sportów jest zamilowanie, umiłowanie danego sportu. Jednakże wybór rodzaju sportu zależy, oprócz upodobania, od wielu ściśle z życiem codziennem związanych czynników.

Z powodzeniem mogą a często i powinny kobiety prócz gimnastyki gier i zabaw towarzyskich uprawiać niektóre z wymienionych niżej sportów: sport pieszy, taternictwo, rybołówstwo, myślistwo, podróżowanie, daleki pływani, wiosłowanie, łyżwiarstwo, narciarstwo, sport szermierkowy, jazdę na rowerze, jazdę konną, szermierkę oraz niektóre gry i sporty atletyczne.

Sport pieszy jest najprostszym, no i najtańszym. Zalety jego: świeże, pozamiejskie powietrze, hartowanie ciała, przyzwyczajanie go do zmian temperatury i powietrza, możność poznawania okolic a przytem wszystkim ruch i ów czenie wszystkich mięśni. Sport ten zupełnie nadaje się dla kobiety. Wymaga tylko jak wszystkie, wytrenowania się, włożenie do coraz dłuższych wycieczek. Taternictwo jest niejako wyższym stopniem sportu pieszego. Zwiększone daje przyjemności, ale wymaga też większych trudów. Pokrewnym z sportem pieszym są jeszcze sporty myślistwa, rybołówstwa i podróżowania. Są to niejako urozmaicenia i rozrywki sportu pieszego.

Myślistwo to stary i historyczny sport nasz polski. Wymaga on znajomości, piechurstwa, wiosłowania, taternictwa a często i jazdy konnej. Dawniej byliśmy silni ciałem; pływaliśmy, polowaliśmy, biliśmy się choćby na palcały, szliśmy pieszo i siadali na koń. A brały w tym udział nieraz niewiasty. Historyczna postać naszej Jagienki, która z kuszą wybrała się na niedźwiedzia, aby na rany Małka z Bogdańca przyłożyć sadła niedźwiedziego, pozostanie na zawsze dla nas przykładem siły i odwagi kobiecej tak miłe związanej z wdziękiem i jej urokiem. A było a nas takich więcej.

Również sport podróżowania, zwłaszcza w połączeniu z podróżyami górskimi lub morskimi ma tak powszechnie znane znaczenie lecznicze, że rozwozić się nad nim nie potrzeba. Tak samo i sport pływania, wiosłowania oraz jazda konna i na kole. Szermierka jest sportem dosyć trudnym, wymaga zręczności ruchów, bystrości oka, zimnej krwi, delikatności, i wdzięku. Jest to sport, który najwięcej nadaje się do leczenia apatii, flegmatyczności i przygnębienia.

Sporty atletyczne lekkie, jak biegi, skoki, rzucanie dyskiem, oszczepem i walka na pięści mało już dawałyby kobiecie zabawy i przyjemności. U kobiet nie chodzi o wybitną siłę, ale raczej o harmonijne ruchy. Z tego też względu kobietom i dziewczętom odpowiadają więcej gry sportowe jak lawn-tennis, pałant, kriket, piłka koszykowa i t. d.

Wszystko teraz po przegładzie wszystkich sportów zastanawiamy się raz jeszcze nad korzyściami, jakie kobieta z odstawienia się im odnieść, to zobaczymy, że jest ich bardzo wiele.

Wszystkie sporty działają na zdrowie przez pewien rodzaj masażu mięśni i przez pogłębienie czynności serca i płuc oraz przez pewien dodatni wpływ na system nerwowy. Wyrabiają one przytem pewność siebie, zgrabność i elegancję, a co najważniejsze, dają sposobność do użycia słonecznych i powietrznych kąpielii.

Koszt zaś uprawiania sportów nieznaczny. Starczy, aby panie na każdym kapeluszu odmówiły sobie tylko po jednej wstążce, lub jednym skrzydełku z biednego ptaszka, na każdej sukni po jednej koronce lub wyszyciu, gdyby panie jeden niezdrowy bal w roku opuściły to już byłoby tyle pieniędzy, aby za nie z wszelką pewnością parę sportów uprawiać. Korzystać zaś z tego osobista i dla całego narodu wielka.

T. K.

Wychowanie Sportowe.

W dobie dzisiejszej, kiedy wszystkie kraje na całej kuli ziemskiej dążą ku zwiększeniu tężyzny narodów, przez rozwój ciała i fizycznych zdolności, wytaczając walkę nabytą od nowocześnie: neurastenji, anemji, zniechęcałości i starlowacemu, — sport, jako największy a najodpowiedniejszy środek w walce tej, stał się niezbędnym czynnikiem normalnego rozwoju społeczeństwa.

Zdobywając powyższe prawa sport tym samym zaczyna wkraczać w okres, w którym uprawianie sportu staje się obowiązkiem każdej młodej jednostki, a dbanie o rozwój sportu — zadaniem każdego obywatela, służbą społeczną.

Badając przejawy życia społecznego napotykamy dwa zasadnicze czynniki sprzyjające rozwojowi każdej dziedziny sportu: wyszkolenie i wychowanie. Jaskrawy podział wpływu tych obu czynników najczęściej jest bardzo utrudniony, i granice między nimi — zatarte, nierówne, a niekiedy wcale nie istnieją.

Te same objawy spotykamy i w sporcie. Równoległe do nich: biegania, skakania, kopania piłki, umiejętność władania oszczepem, dyskiem lub rakieta i sposobów oraz metod pływania i boksowania, a w parze z tem wszystkim co składa się na opanowanie techniki, kroczy majestatycznie wychowanie sportowe.

Nie wystarczy opanować wszystkie arkana i przepisy uprawianej gałęzi sportu aby stać się sportowcem; i najlepszy skoczek i najprzedniejszy piłkarz, jeśli będą brutalni i niewstrzemięzliwi w życiu codziennym, nieposłuszni w parku sportowym, a krzykliwi i niełojalni na boisku — nie mogą rościć sobie prawa do szacownego miana: „sportowca”.

W różnej mierze powiedziane wyżej stosuje się i do klubów i do związków.

Przeglądając komunikaty władz sportowych, zwłaszcza w drugiej połowie 1925 roku, spostrzegamy, iż większa część takowych poświęcona jest naganom, karom, dyskwalifikacjom, i nie tylko dla graczy lecz i dla klubów, ba, nawet i dla związków.

Gdyby to były sporadyczne i rzadko pojawiające się wypadki — świadczyłyby o żywotności władz i staraniu takowych o wyplenienie chwastów z kwiecistej nawy sportowej, lecz ciągłość zjawisk i niepomiarowy rozrost tychże dowodzi niestety objawów chorobliwych, grozących zanikiem rozwoju zdrowych zasad sportowych...

Zaleganie z uiszczaniem ustalonych wkładek, nieprzestrzeżenie przepisów, negowanie, względnie niechętnie wykonywanie zleceń władz wyższych, indyferentny stosunek względem walnego zgromadzenia i zarządów związków, — świadczą, niestety, o zaniku lojalności, dyscypliny i taktu a gronie tych zjawisk potęguje fakt, iż mają one miejsce wśród elity sportowej.

Nie przeczę, że niektóre zarządzenia związków na stanowią widnokrepu interesów klubowych mogą wydać się nieraz nawet niesprawiedliwymi, lecz z względu na zachowanie autorytetu a swych podwładnych, bo wszak przykład

idzie z góry, jak również w imię czystości zasad etyki — wiane kluby nieraz własne ambicje złożyć w ofiarę na ołtarzu sportowym.

A gdy poszczególni sportowcy i zrzeszenia ich wykażą opanowanie wychowania sportowego — wtemczas łatwiej będzie żądać i od widzów zrozumienia tej dziedziny, będąc samemu czystym i wolnym od zarzutów.

Tem bardziej winni przestrzegać zasad karność i etyki kluby sportowe na Pomorzu, gdzie sport, chociaż rozwija się żywiołowo, jednak nie ma odpowiednio urobionego podłoża, a gdzie zboczenia od zasad, jak w każdym młodym organizmie, łatwiej znajduje naśladowców.

E. G

Po rozgrywce tenisowej Polska — Wielka Brytania.

W dniach 8, 10 i 11 maja br. odbyła się w Harrogate (Pol. Anglja) rozgrywka tenisowa o puchar Davisa pomiędzy Polską i Anglią. W r. ub. Polska również trafiła w pierwszej rundzie na Anglię i poniosła porażkę 0 : 5, przyczem poza wynikiem gry podwójnej wszystkie niemal sety kończyły się do zera.

W r. b., chociaż ogólny rezultat wynosi również 0 : 5 i mimo, że polscy tenisiści nie wygrali ani jednego seta, to jednak wyniki były o wiele lepsze i nieraz gra była do tego stopnia interesująca, że spodziewano się np. porażki Wheatleya w czasie meczu z mistrzem Polski Czwertyńskim. Co zaś do wyniku gry podwójnej, sami gracze angielscy przyznali, że wygrali cudem.

Pierwszym spotkaniem była gra pojedyncza Kleinadla z Turnbullem najlepszym obecnie tenisistą angielskim. O ile w pierwszym secie (1 : 0) Anglik nie miał trudnego zadania, o tyle w drugim Kleinadel grał świetnie, prowadząc 2 : 1 i 3 : 2. Popielniając jednak kilka błędów, doskonale wykorzystanych przez Turnbulla, przegrywa w końcu 5 : 7. W trzecim secie Polak gra już „bez serca“, to też łatwo się z nim załatwia przeciwnik, kończąc łatwo seta 0 : 6 na swoją korzyść.

Niezwykle ciekawym był mecz Czwertyńskiego z Wheatleyem. Początkowo prowadzi Czwertyński 1 : 0 i 2 : 1, poczem następuje wyrównanie 4 : 4. Gra jednak nerwowo i przegrywa 4 : 6. W drugim secie po wyrównaniu przez Polaka 0 : 3, wygrywa Anglik 3 : 6. W ostatnim Czwertyński ma przewagę i prowadzi 2 : 0, 3 : 1 a nawet 4 : 2, przy stanie 40/50. Anglik jest nieco speszony. Czwertyński będąc już tym razem pewny zwycięstwa, popełnia kilka złych posunięć i Wheatley nie spodziewanie wychodzi z zwycięsko 4 : 6.

W drugim dniu zawodów wielki Turnbull spotkał się z Czwertyńskim. Przez pierwsze dwa sety Polak był bezradny przeciwko spokojnemu i regularnie grającemu obrzymowi (blisko 2 mtr. wzrostu), który wygrywa 6 : 0 i 6 : 2. W trzecim jednak, obraz gry się zmienia. Czwertyński gra ambitnie i kilka razy prowadzi, ostatecznie jednak przegrywa 7 : 5.

W drugiej parze Wheatley bez większego trudu załatwia się z Kleinadlem 6 : 2, 6 : 4 i 6 : 1, przyczem w drugim secie Kleinadel był równorzędnym przeciwnikiem. Przyznać trzeba, że Kleinadel jest wybitnym double'istą, to też Czwertyński okazał się lepszym od niego single'istą.

Mecz w grze podwójnej rozegrany został w trzecim dniu pomiędzy Croole Rees i Kingsleyem z jednej strony a parą polską Kleinadel — Steinert z drugiej. Steinert znikną niedysponowany (przeziębienie) grał dobrze, zaś Kleinadel okazał się o całą klasę lepszy niż w single'u. W pierwszych dwóch setach widoczną przewagę mają jednak bez względu. Anglikom natomiast szczęście sprzyja i aczkolwiek niesłużenie, to jednak wygrywają oba sety 7 : 5 i 6 : 4. Zwycięstwo uśmiechało się Polakom w pierwszym secie przy stanie 4 : 5, dzięki nieszczytliwemu serwisowi Kleinadla przegrywają go 7 : 5. W drugim prowadzą Polacy 3 : 0 przy stanie 30/0. Następuje jednak pewne „zalanie“ i odstepują przeciwnikom 6 : 4 i trzeciego 6 : 3.

Dodać należy, iż w grach pokazowych Kleinadel pokazał bardzo piękny styl, zaś para angielska dając się

równocześnie wybitnie podkreślała ogromny postęp polskiego tenisu od roku ubiegłego.

Polscy zawodnicy byli wspaniale przyjmowani. Mieszkał w najlepszy hotelu „Majestic”, gdzie mieli zapewnione przeróżne kąpiele, masaże i t. p. Byli na przyjęciu w magistracie, a następnie podejmowani na prywatnym przyjęciu przez burmistrza m. Harrogate. Poza to członkowie obu drużyn odbyli wspólną wycieczkę po przepięknych okolicach. Publiczność dla gości bardzo życzliwa.

Dotychczas. działalność „Sokoła” oddz. kolarzy w Inowrocławiu.

Nowo utworzony Oddz. Kolarzy przy „Sokole” zapowiada sobie dość dobrą przyszłość. Pomimo tego, oddział kolarzy składa się prawie z samych nowicjuszy, a osiąga na zawodach pierwsze miejsca; jak to miejsce miało dnia 2. 5. 1926 r. w Bydgoszczy.

Wyciągi kolarskie „Sokoła” Oddz. Kolarzy Bydgoszcz V. Wynik następujący: bieg otwarcia 15 km. zaw. 13-tu:

1. Heinrich Henryk „Sokół” Inowrocław w czasie 28 min. 2/5 sek.
2. Pedde Erwin Tow. Cykl. Gniezno w czasie 28, min. 11 2/5 sek.
3. Orczyk Stanisław „Sokół” Inowrocław w czasie 28 min. 24 2/5 sek.

Bieg główny 30 km. udział 8 zawodników:

1. Kubera Kaz. „Sokół” Bydgoszcz V. 61 min. 1 sek.
 2. Feifer Jan „Sokół” Toruń 62 min. 2/5 sek.
 3. Heinrich Henryk „Sokół” Inowrocław 62 min. 10 sek
 4. Orczyk Stanisław „Sokół” Inowrocław 62 min 15 sek
- Bieg „Sokoła” (Oddz. Kolarzy) Bydgoszcz V.
1. Poza konkursem Cylke Karol Strzelno w czasie 27 min. 2/5 sek. 2. Jędrzyński, 3. Piotrowski, 4. Bukowski.

Bieg turystów 10 km. 9 zawodników.

- 1) Orczyk Andrzej „Sokół” Inowrocław, 2) Milanowski B. T. C. Bydgoszcz, 3) Nowakowski Kazimierz „Sokół” Inowrocław.

Bieg pocieszenia 10 km. zaw. 13-tu.

- 1) Heinrich Franciszek „Sokół” Inowrocław, 2) Dymy Jan T. C. Mogilno, 3) Waberski Witold T. C. Gniezno

W pochodzie wzięło udział 65 kolarzy w zawodach zaś 24. W zawodach wzięły udział kluby: „Sokół” Toruń, „Sokół” Inowrocław, „Sokół” Poznań, „Sokół” Bydgoszcz V., Tow. Cyklistów Bydgoszcz, Tow. Cykl. Gniezno i Tow. Cykl. z Mogilna.

Biega dla seniorów nie było. A dlaczego?

Wyniki biegu 3 maja w Inowrocławiu — Inowrocław, Strzelno i z powrotem 40 km., urządzonym staraniem Komiteta P. W. i W. F. przy P. K. U. Inowrocław. Do biegu stanęło 9 zawodników. 5-ciu z Klubu Sportowego „Goplanja”, 4 „Sokół” Oddz. Kolarzy Inowrocław. Obydwa Kluby wysunęły najlepszych swych zawodników. Bieg zapowiadał się bardzo interesująco, na pierwsze spotkanie się z Klub. Sport. „Goplanja” na terenie zawodów. Podczas biegu toczyła się zacięta walka, pomiędzy obiema klubami. Przy wyjeździe z koszar defektuje 4 zawodnik „Sokoła”. Przy nastawie 8 min. defektu udaje się dalej. Za Mątwami odpada 2 z „Goplanji”, zaś 1 z „Sokoła” w dobrym tempie jedzie dalej. Za Kruszą Duchowną odpada 3-ci z „Goplanji”. Krótko przed Strzelnem odpada 4-ty zaw. „Goplanji”. Do półmetka wpadają razem 3 „Sokoła” i 1 „Goplanji”. Powrót ze Strzelna odpada ostatni zawodnik z „Goplanji”. Trzech „Sokoła” jedzie w bardzo dobrym tempie dalej. Widząc to samochody wysłane z Klub. Sp. „Goplanja” kłęką dla ich sekcji, zaczynają się do samochodu „Fiata” mistrz Inowrocławia i ciągnie dłuższą trasę biegu za samochodem. Widząc to sędziowie biegu, podczas biegu zwrócili samochodowi „Ford” uwagę. Szlachetnie tego był, iż „Ford” przeszkadzał całkowicie sędziom kontrolę biegu. Jako pierwszy do mety wpada Orczyk Sta-

nisław „Sokół”, drugi Heinrich Henryk „Sokół”, trzeci Flokut Teodor Klub Sport. „Goplanja”, czwarty Heinrich Franciszek „Sokół”.

Na awadze Klub. Sport. „Goplanja”: aby na przyszłość biegi poinformowała lepiej swych członków jak się podczas biegu zachowywać i więcej się nie czepiali samochodów. Zawodnik zdobywa nagrody o swojej własnej sile.

Tyle co do wyniku 3 maja.

Wyciągi kolarzkie o puchar srebrny B. K. K. Bydgoszcz, do którego mogli stanąć li tylko Zw. Kolarzy. „Sokół” Oddz. Kolarzy w Inowrocławiu nie miał tego szczęście, by stawiać swych zawodników na 100 km., bo jeszcze nie należy do Zw. Kolarzy.

Program wyciągów.

1. Bieg 100 km. o puchar wędrowny B. K. K. Bydgoszcz
2. Bieg otwarcia 20 km. zaw. 12-tu
3. Bieg turystów 15 km. zaw. 9-ciu
4. Bieg nowicjuszy 10 km. zaw. 15-tu
5. Bieg dla seniorów 10 km. zaw. 6-ciu
6. Bieg dla pań, które nie stawily się, takowy nie odbył się.

Do biegu 100 km. stanęli następujący zawodnicy:

Konstanty Fonarew Mława, Erwin Pedde T. C. Gniezno, Kosiński B. K. K. Bydgoszcz, Wacław Ceglarski Klub Sp. „Goplanja”.

Bieg otwarcia 20 km. (12-tu).

1) Heinrich Franciszek „Sokół” Inowrocław, 2) Heinrich Henryk „Sokół” Inowrocław, 3) Konopiński Michał Klub Sport. „Goplanja” Inowrocław wreszcie 4-ty mistrz Pomorza.

Bieg turystów 15 km.

1) Konopiński K. S. G. Inowrocław, 2) Grudziąda, 3) Bydgoszcz B. K. K.

Bieg nowicjuszy 10 km. (15-tu).

1) Chudyszewicz Adam Kl. S. G. Inowrocław, 2) Gniezno; nadmienić należy, iż Gniezno stawilo zawodnika o jednej ręce (lewa) i wpada tylko o długość jednego roweru po pierwszym, 3) Lewandowski Edward, stanął jako nowicjusz z dwiema nagrodami.

Bieg seniorów 10 km. (zaw. 6).

1) Jankowski Maciej „Sokół” Inowrocław, 2) Lewandowski Franciszek T. K. Pakość, 3) Kosiński B. K. K. Bydgoszcz. — Bieg dla pań wypadł.

Tyle co do działalności „Sokoła” Oddział Kolarzy w Inowrocławiu.

Za Kierownictwo „Sokół Oddział Kolarzy.

St. Kapeliński.

Kostusiak, sekretarz i skarbnik. Jankowski, kierownik.

Komunikaty.

Ułgi dla członków P. W.

Ustalam aż do czasu ogłoszenia Ustawy o powołanym obowiązku P. W. i W. F. następujące przywileje w czasie służby wojskowej dla tych poborowych, którzy należą do organizacji P. W. uzyskali świadectwo o odbytych karsie wzgl. egzaminie P. W. i polecam stosować na terenie O. K. VIII.:

1. Przy poborze Kmci P. K. U. będą uwzględniali prośby członków P. W. odnośnie wyboru broni i pałków w ramach obowiązujących przepisów i rozdzielników. O to ubiegać się mogą jedynie członkowie posiadający świadectwo P. W. z wynikiem dobrym.

2. Zależnie od posiadanych kwalifikacji — członkom P. W. przyznać należy pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podofic.

3. W razie dobrych postępów w szkole podofic., należy mianować członka P. W. po 2 miesiącach st. szeregowcem, a po ukończonej szkole — kapralem.

4. Członków P. W. używać jako pomocników instruktorów przy wyszkoleniu rekrutów.

5. W razie bardzo dobrych postępów w wyszkoleniu i należytego sprawowania się udzielić członkom P. W. już w okresie rekrucim zezwoleń na wychodzenie z koszar, przepustek i świątecznych urlopów.

6. Wyznaczać ich na komendantów izb i nie poruczać im funkcji ordynansów i pocztowych.

7. Wyróżniać ich przed frontem jako tych, którzy już przed powołaniem do wojska myśleli o wojsku.

Dowódca O. K. VIII.

Pierwsze zawody w piłkę nożną drużyny Klubu Lekkoatletycznego junj. a drugą dr. Goplanji. Powyższe zawody wobec nieznanego składu drużyny K. L. J. budzą wśród sportowców wielkie zainteresowanie i będą niewątpliwie jedne z poważniejszych zawodów w tym sezonie. — Początek o godz. 3-ciej. Boisko koszarowe 59 p. p.

W nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 30. b. m. odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy drużyną piłki nożnej Klubu Lekkoatletycznego junj. a drugą dr. Goplanji. Powyższe zawody wobec nieznanego składu drużyny K. L. J. budzą wśród sportowców wielkie zainteresowanie i będą niewątpliwie jedne z poważniejszych zawodów w tym sezonie. — Początek o godz. 3-ciej. Boisko koszarowe 59 p. p.

Kronika.

K. S. Młodzież kat. Strzelno „Sokół” Bronisław 0 : 1.

Spotkanie pierwsze obu tych drużyn nastąpiło w niedzielę, dnia 9. b. m. na którym sokoli już w 15-tej min. zdobyli zwycięską bramkę uzyskając przez półprawego. Mimo licznych ataków po każdej stronie przy dosyć żywym tempie, rezultat ten nie został już zmieniony. Kornerów 6 : 3.

Na następną niedzielę, tj. dnia 16. b. m. tutejszy Sokół urządzą swą doroczną „majówkę” w ogrodzie pp. Kulpów. Na dzień ten zaproszono II. drużynę Sokola strzeleńskiego do rozegrania zawodów towarzyskich. Stanęło wtedy do gry tej, obecnie tak popularnej, dwóch „starych” znajomych, wskutek czego spotkanie to budziło pewne zaciekawienie.

„Polonia” Strzelno — „Sokół” Bronisław 0 : 0 (0 : 0)

Do Bronisławia zawiąta w drugi dzień zielonych świąt sympatyczna drużyna piłkarska „Polonia” ze Strzelna, aby stanąć do zawodów z miejscowym Sokolem. O godzinie 3-ciej po południu przedstawiły się drużyny sędziemu na gwizd ostatniego w następującym składzie: „Polonia” Andrzejewski, Dobrzyński I, Bielawski I, Chojnacki, Dobrzyński II, Ławński, Hilszer, Małolepszy, Trzecki, Bielawski II, Olejnik. „Sokół”: Ziętara I, Pachulski, Wróblewski, Ziętara II, Łopaciński, Ziętara III, Antczak, Rumianowski, Lewandowski, Fischer, Ziętara IV. Grę rozpoczynają goście i od razu atak ich przenosi piłkę pod bramkę przeciwnika, lecz tam obrona miejscowych stoi jak mur i nie pozwala na udokumentowanie zachcianek goalowych. Później atak gospodarzy trochę się uwalnia i taksamo ciągnie do bramki Polonii, jednakowoż pomoc dobrze kryje a resztę załatwia niezłe grająca obrona. Kolejno zmieniają się ataki, przerwa minęła i obraz się nie zmienia. Pod koniec gry obie drużyny starają się choć po „jedynaku”, osiągnąć, niestety, wszystko idzie w aut. Przystępując do oceny drużyny, to goście jako całość byli lepszymi o czem świadczy stosunek kornerów, których było 5 : 1 na korzyść ostatnich. Aczkolwiek sokoli grali w trochę osłabionym składzie, to jednak pokazali i podczas tego spotkania, że nie łatwo dają za przegrane. Do wyniku takiego niezmiernie też przyczyniło się boisko, które porośnięte wysoką trawą, nie pozwalało na przyziemną kombinację. Sędzia przypadkowy (Dzikowski — Trzemeszno) coprawda mało ruchliwy, był jednak zupełnie bezstronny.

Warta — Pogoń 5 : 0 (3 : 0).

Poznań, 24. 5. Ostatni mecz o mistrzostwo klasy A grany przez Wartę przyniósł jej zdecydowane zwycięstwo nad najpoważniejszym rywalem Pogonią w stosunku 5 : 0 (3 : 0). Mimo utraty czterech punktów w mistrzostwie Warta zdobyła definitywnie pierwsze miejsce. Mecz toczył się z przewagą Warty, dla której bramki zdobyli Staliński (2), Przybyś, Szubert i Kosicki. Na meczu tym znany gracz reprezentacyjny Marjan Spojda obchodził 10-letni jubileusz gry w pierwszej drużynie Warty, w której grać zaczął mając lat 15.

Turniej tenisowy.

Poznań, 24. 5. Turniej tenisowy AZS. wygrał Foerster bijąc Warmińskiego. Pierwsze miejsce w grze podwójnej wygrała para Lisowski — Warmiński. w grze mieszanej Zaliszowa — Mikołajewski, zaś w grze pań g. Tucholska.

Lekkoatletyczne zawody pań.

Poznań, 24. 5. Zawody lekkoatletyczne nowo utworzonej sekcji pań K. S. Warta przyniosły następujące rezultaty 60 i 100 mtr. Franzówna 9.3 i 15.1. Skok w dal i czepek Lutomska 384 i 18.38. Dyak Effenberg 20.99. Skok wwyż Krukówna 117. Rzut kulą Franzówna 6.66 m.

Zawody strzeleckie w stolicy.

Na starej strzelnicy P. T. E. odbył się w niedzielę 29-ty dzień zachęty, który przyniósł zwycięstwo p. Bawolikowi 89 pkt.

Na nowej strzelnicy w parku Skaryszewskim odbył się turniej otwarcia z wynikiem następującym: 1) p. Bibel 92 pkt. 2) p. Szczepik 74 pkt. Frekwencja na strzelnicy obniżyma, do konkursu startowało bowiem 197 zawodników, przy udziale około 5 tysięcy widzów.

Mistrzostwo Polski w szermierce.

Kraków. — W dniach 23 i 24. b. m. odbyły się zawody szermiercze o mistrzostwo Polski. W konkursie floretów wygrał Friedrich (Lwów) przed Papoo (Kraków), Segdą (Poznań) i Zabielskim (Kr.). W szpadach wygrał również Friedrich przed Małeckim (Kr.), Segdą i Papoo. W szablach wygrał Papoo przed Friedrichem, Zabielskim i Małeckim.

Zjazd narciarski w Krynicy.

Krynica. — W dniu 23. b. m. odbył się w Krynicy zjazd polskich towarzystw narciarskich z udziałem 20. delegatów. Ustępujący zarząd otrzymał od zgromadzenia absolutorjum oraz podziękowania za dotychczasową wzorową działalność. Obrady prowadzone były w b. żywym tempie i nadzwyczaj rzeczowo. Do nowego zarządu wybrano na prezesa ppulk. Bobkowskiego, zaś jako członków zarządu pp. Wojniewicza, Schielego, Rudnickiego, Chmielińskiego, Jungrowa, Wyżykowskiego i Smoluchowskiego.

Od Redakcji „Sportowca”.

Wszystkie towarzystwa gimnastyczne, organizacje sportowe i harcerskie oraz komitety wychowania fizycznego poszczególnych miast prosimy o łaskawe nadsyłanie komunikatów gimnastyczno-sportowych lub też z kroniki lokalnej celem zobowiązanego informowania się o pracy i możliwości danyh organizacji.